Nr. 194. Lwów. — Czwartek dnia 23 sierpnia. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Filipa B. Jutro: Bartłomieja Ap.

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 50 Zachód „ „ 7 „ 10

Długość dnia g. 13 m. 560 Ubyło dnia 40 min.

Przegląd polityczny.

Przed wyjazdem do Friedrichsruhe dał p. Crispi odpowiedź p. Gobletowi na znaną jego notę w sprawie massawskiej. Ostry i lekceważący ton tej odpowiedzi sprawi bez wątpienia w Paryżu bardzo przykre wrażenie, czego, być może, pragnie rzymski gabinet, bo — jakiśmy już na to zwracali uwagę — w całej tej sprawie rząd włoski bynajmniej nie unikał wyzywającej postawy. Trzeba przyznać, że Francja zaprotestowała przeciw anneksji Massawy i przeciw zniesieniu tam kapitulacyj tylko dla tego, aby miała pretekst do zajęcia dominującego stanowiska w Tunisie, gdzie francuski rezydent jest pierwszym doradzcą beya i niejako współrządzcą tego kraju, ale gdzie pomimo tego włoscy obywatele korzystają z tak wyjątkowych przywilejów, że właściwie nie wiadomo pod czyim protektoratem — włoskim czy francuskim — jest Tunis. Jak we wszystkich krajach muzułmańskich, tak i tam obowiązują kapitulacje. Otóż w końcowem zdaniu swej noty p. Goblet dał wyraźnie do zrozumienia, iż naśladując p. Crispiego, zniesie kapitulacje tuniskie i odbierze tamecznym Włochom wszystkie przywileje. Tej jednak groźby wykonać on nie może i rzucił ją chyba jako próbny strzał dla przekonania się co też mocarstwa powiedzą o takim zamiarze. Odpowiedziały one w części przez swe półurzędowe dzienniki, w części zaś czynnie: dzienniki włoskie, berlińskie, londyńskie i nawet tureckie zwróciły uwagę Francji na to, że Tunis jest jeszcze krajem sułtańskim, a rządzi tam bey, wassal turecki, nie zaś gubernator francuski, a zatem p. Goblet nie ma prawa ani tworzyć tam nic nowego, ani stare obalać; jednocześnie zaś flota angielska zgromadziła się koło Malty, turecka wpłynęła na tunetańskie wody, a włoska stanęła u południowych wybrzeży Sycylji — i to była czynna odpowiedź na próbny strzał p. Gobleta, który w ten sposób snadno mógł się przekonać, że w Tunisie nie znajdzie włoskiej zapłaty za zabór Massawy.

Gdy już się to stało, Crispi wystosował swą ostrą odpowiedź, w której bynajmniej nie uszanował drażliwości francuskiej. Wręcz zarzucił on Francji podjudzanie ludności massawskiej do nieposłuszeństwa władzom i dumnie zakończył, że uważając całą sprawę za wyjaśnioną, więcej o niej korrespondować z rządem paryskim nie będzie. Włochy, nowicjusz między wielkiemi mocarstwami, postąpiły więc w tym wypadku z iście młodzieńczą zuchwałością, którąby można podziwiać, gdyby się nie wiedziało, że p. Crispi dla tego jest tak odważny, iż za plecami czuje dwóch potężnych sojuszników. Ale tym sojusznikom właściwie nie powinno sprawiać to przyjemności, że ich kosztem tak bufonuje p. Crispi, wzniecając podejrzenie, iż dla pokoju może być w pewnych wypadkach groźny. Ten, który Francję wyzywać ... nie daje jej spokoju, jak ks. Bismark we wszystkich niedawnych zatargach z Francją, — a przecież było ich kilka bardzo przykrych, skomplikowanych obrazami wyrządzonemi niemieckim ambasadorowi, — nigdy tak ostro i lekceważąco nie przemawiał do paryskiego rządu. P. Crispi nicby na honorze nie stracił, gdyby uszanował upadłą wielkość Francji, tej Francji, która krwią swoją zcementowała włoskie państewka w jedno mocarstwo i postawiła je w rzędzie wielkich.

Republikanie francuscy pocieszają się w nieszczęściu, jak mogą. Przed niedzielnemi wyborami głosili oni w manifestach, że wybór Boulangera byłby klęską, hańbą, zdradą republiki; — po wyborach utrzymują, że wybór Boulangera nic nie znaczy, bo jest dziełem reakcjonistów. Co znaczy ten frazes? Dla czego reakcjonistami są ci, którzy nie chcą republiki? Wszakże oni dążą do zmiany, do innych form, idą więc naprzód, a zatem są postępowcami. Dano im zdeskredytowaną nazwę, bezmyślną, jak mnóstwo innych, i tem zamierzono ich zohydzić w oczach mas ludowych, które zazwyczaj nie krytykują, po nazwie sądzą o rzeczy, a znaczenia samej tej nazwy nie rozumieją i nie pojmują, jak często jest bezmyślna. Lecz dajmy na to, że istotnie reakcjoniści wybrali Boulangera i że oni są czemś okropnem. Cóż stąd za pociecha, kiedy ich taka większość, że zwyciężają? Albo nie są obywatelami, nie płacą podatków, nie dają żołnierza, nie mają prawa głosu, nie mogą obalić republiki, jak republika obaliła monarchję? Pociechy, doprawdy, żadnej.

Ale nadto nie ci Boulangera wybrali, których organa radykalnego rządu nazywają reakcjonistami. Köchlin w ostatniej chwili postawił swą kandydaturę w departamencie du Nord i w odezwie swej, rozleplonej na murach, rzekł: „Za powrotem do monarchji nie jestem, patrjotą tylko się czuję. Atoli jestem i proszę o wasze głosy jako mer Paryża, usunięty z urzędu przez nietolerancyjny rząd.“ I oto dostał on tyle głosów, że obok Boulangera wyszedł drugim, dostawszy odeń tylko 4000 wotów mniej i wejdzie do parlamentu jako żywy protest wyborców przeciw nietolerancji rządowej.

Mała republika Haiti, która zawsze się wzorowała na Francji, z niej wzięła bruljon swej konstytucji i zawsze burzyła się wtedy, gdy nad Francją przeciągały chmury wewnętrznych niepokojów, i tym razem wyprzedziła swą nauczycielkę, już zrobiwszy rewolucję. Pod rządami prezydenta Salomona żyła ona spokojnie ze dziewięć lat. Teraz nagle ludność stolicy, zwanej Port-au-Prince, podniosła bunt, rozpędziła parlament i poczęła burzyć urzędy. Rząd wezwał do pomocy wojsko, ale ono oświadczyło się za rewolucją i pod dowództwem jenerała Telemaka Seide postawiło nowy rząd pod prezydenturą Boironda, który zawsze był zawziętym przeciwnikiem Salomona. Ten zministrowany uciekł na angielskim okręcie do Santjago de Cuba.

Francuska „Agencja Havasa“ donosi, że rząd przygotowuje dekret bannicyjny przeciw wszystkim obcym robotnikom, którzy brali udział w ostatnich demonstracjach i rozruchach.

Minister wojny Freycinet po powrocie z inspekcyjnej podróży po południowo-wschodnich departamentach Francji, wydał rozporządzenie, że blisko granicznego punkta w Alpach sabaudzkich (na pograniczu włoskim) były jak najrychlej obsadzone wojskami, na co przeznaczono 14-ty korpus.

Berliński korespondent londyńskiej *Daily Cronicle* podaje wiadomość wrzekomo niezawodną, a przecież bardzo wątpliwą. Oto, według jego wersji, rząd duński zaproponował niemieckiemu sojusz zaczepny i odporny, ale pod warunkiem, że północny Szlezwik będzie zwrócony Danji. Rząd niemiecki odrzucił propozycję i tem skłonił Danję do ewentualnego przerzucenia się na stronę nieprzyjaciół Niemiec.

Dla Sejmu.

Wydział krajowy przygotował następujące prace dla Sejmu:

Departament I. gminny, wnosi: 1) projekt do ustawy organizacji pisarzy gminnych; 2) sprawozdanie o wniosku p. dr. Skałkowskiego, w przedmiocie zmiany ustawy o zakładaniu ksiąg hipotecznych; 3) projekt zmieniony ustawy dla sług; 4) sprawozdanie o administracji 1-miljonowym funduszem na pożyczki dla gmin na budowę koszar wojskowych; 5) projekt ustawy budowniczej dla wsi.

Departament II. gospodarstwa krajowego, przedkłada: 1) sprawozdanie o stanie szkół rolniczych w Dublanach, Czernichowie, Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach; 2) sprawozdanie o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych; 3) sprawozdanie z czynności w zakresie przemysłu krajowego.

Departamet III. oświaty, przedkłada: 1) projekt ustawy o przymusowem zabezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia; 2) sprawozdanie o wniosku p. dr. Madeyskiego w przedmiocie biura kodyfikacyjnego; 3) projekt statutu emerytalnego dla urzędników krajowych i zakładów krajowych; 3) sprawozdanie o stanie fundacji Stanisława hr. Skarbka.

Departament IV drogowy, nie przedkłada, prócz ogólnego sprawozdania z czynności, żadnego szczegółowego sprawozdania.

Departament V sanitarny, przedkłada sprawozdanie o sprawie kulparkowskiej, poruszanej tak żywo w roku zeszłym w Sejmie.

Departament VI dla spraw terytorjalnych, przedkłada kilka wniosków o zmianach terytorjalnych, tudzież sprawozdanie w przedmiocie budowy gmachu dla c. k. żandarmerji.

Z sesji odroczonej w styczniu 1888, pozostały jeszcze nie załatwione następujące sprawozdania Wydziału krajowego: 1) o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym; 2) w przedmiocie zaprowadzenia języka wykładowego ruskiego w klasach równoległych gimnazjum państwowego w Przemyślu; 3) w przedmiocie reformy ustawodawstwa gminnego; 4) sprawozdanie z projektem ustawy łowieckiej, tudzież dwa sprawozdania dotyczące zmian terytorjalnych i dwa sprawozdania dotyczące utworzenia samoistnych gmin z wyłączonych kolonij, wreszcie sprawozdanie z czynności departamentu II. i z czynności tyczących się krajowej szkoły gospodarstwa leśnego.

O reformie sądownictwa.

V.

Biorąc dalej rzeczy jak one są, to liczba ogólna spraw przez sądy wykazywana, nie daje nawet owej rachunkowej poglądowości, której przecież mamy prawo po każdym wykazie statystycznym się domagać.

Wykazy te bowiem polegają na danych statystycznych, wynikających z tak zwanego „protokołowania.“

Otóż jakkolwiek pod tym względem istnieją w instrukcji sądowej pewne przepisy (§ 109—112, 115—126 ces. pat. z dnia 3 maja 1853 Nr. 81 Dz. p. p., tak zwana „Norma jurysdykcji“), to są one tak niedokładne i nawet wprost niemożliwe do skontrolowania, że pod tym względem panuje największa niejednolitość, przybierająca rozmaite rozmiary, stosownie do tego, jakie w tej mierze mają zapatrywania często zmieniający się protokoliści, lub kierownicy sądowi. Przeoczać przytem nie można, że są także w wykazach statystycznych niefigurujące, bo „nieprotokołowane“ kawałki, które przedstawiają bardzo poważny materjał do pracy, niejednokrotnie większy i obszerniejszy, aniżeli kawałki protokołowane. Gdy np. stosunek nieprotokołowanych kawałków w wyższosądowych okręgach: wiedeńskim, praskim i berneńskim — przedstawia się ledwie jako $^{1}/_{5}$ część do sumy spraw protokołowanych, to właśnie w wschodnio-galicyjskich sądach w ślad ograniczenia i surowego przestrzegania dopuszczalności do protokołowania zdolnych kawałków, stosunek ten daleko przekracza jednę trzecią część wszystkich jednemu referentowi do załatwiania przekazanych spraw, czyli protokołowanych kawałków.

I tak zazwyczaj każdy proces ma więcej „nieprotokołowanych“ a przecież w sądzie przeprowadzanych ze stronami rozpraw lub „przypomnień z urzędu,“ aniżeli protokołowanych exhibitów!

Te „nieprotokołowane kawałki“ reprezentują również olbrzymi materjał pracy sędziowskiej, który załatwionym być musi, a pracą tą nie wolno sędziemu w wykazach się pochwalić. Przytem i tak się dzieje, że jedna i ta sama sprawa uchodzi za spraw kilka, jeżeli np. wskutek niedokładności podania lub przeprowadzenia rozprawy wraca kilka razy do uzupełnienia, a więc każdym razem otrzymuje nowy swój numer w podawczym protokole i przeto w wykazach statystycznych przedstawia kilka ukończonych spraw, kiedy w gruncie rzeczy jest tylko jedną i tą samą. — Natomiast znowu sprawy ekstrykacyjne, spadkowe i kuratelne mają najmniej liczb protokołowanych, a nieskończenie więcej nieprotokołowanych, chociaż ten dział pracy szczególnie przytłacza sądy powiatowe.

To samo dzieje się w sprawach bagatelnych — największa część procesów, aż do wydania wyroku, ma tylko jednę „liczbę,“ stanowi „jeden“ kawałek, chociażby pod tą liczbą mieściło się dziesięć terminów czyli rozpraw z tyleż sądownie przeprowadzonemi dowodami ze świadków lub znawców.

Dalej i rodzaj postępowania procesowego nadaje częstokroć pewnej sprawie daleko większe albo mniejsze rozmiary dla pracy sędziowskiej.

Mamy tu na myśli procesa wekslowe i handlowe, które się przeprowadzają według pewnych jednostajnych formułek, czyli szimlów, a nawet i wyroki w takich sprawach mogą być pewnemi, przez praktykę uświęconymi formułkami załatwiane.

Ta tedy okoliczność zmniejsza znowu objętość pracy nad tego rodzaju kawałkiem. — Co do Galicji w szczególności musimy podnieść, że wykazy statystyczne nie uwydatniają tej większej pracy naszych sędziów, jaka wynika z właściwości społecznej, intelektualnej i ekonomicznej ludności krajowej.

Nie da się zaprzeczyć bowiem, że nędza ekonomiczna przyczynia się do większej pochopności procesowania.

Brak szeroko rozwiniętego przemysłu i handlu, zwłaszcza, że pod tym względem jesteśmy krajem więcej importującym jak eksportującym, sprawia, że procesa handlowe i wekslowe, a zatem część spraw sądowych naszej ludności dotyczące, mogących być z mniejszem natężeniem pracy i czasu załatwionemi, przeprowadzają się w Wiedniu, Pradze lub Bernie. Natomiast konsekwencje tych procesów, jak: egzekucje i licytacje, a zatem czynności wymagające zazwyczaj dużo zachodu i czasu, dostają się w udziale naszym sądom.

Pokątni pisarze wyzyskujący nędzę ludności pchają ją do procesów, lecz nie mogą tej ludności przed sądami zastępować.

Stąd znowu wynika dla naszych sędziów ów w innych krajach koronnych prawie nieznany ogrom pracy, jaki rodzi konieczność tak zwanego „manudukowania“ stron przy terminach procesowych.

U nas tedy sprawy sumaryczne, bagatelne i spadkowe, przedstawiające co do przedmiotu mniejszą może jak w innych krajach nominalną wartość, są za to jednak z jednej strony dla naszej biednej ludności nieskończenie wielkiej wagi majątkowej, zaś z drugiej strony dla małej inteligencji procesujących się osób przysparzają zazwyczaj galicyjskiemu sędziemu w trójnasób tyle pracy, straty czasu i kłopotów, ileby taka sprawa zwyczajnie, naprzykład w Wiedniu wymagała.

Na okoliczność tę należy przy ocenianiu potrzeby pomnożenia sędziów u nas szczególniejszą zwrócić uwagę.

Upadek u nas stanu adwokackiego, niewytłumaczona choroba osiedlania się adwokatów w miastach stołecznych albo obwodowych, sprawiła to, że adwokaci nędznie wegetują i marnieją, zaś ludność na powiatach nie ma pomocy i wyręki prawnej przed sądami.

Stosunki te przyczyniają się do rozrostu pokątnych pisarzy, ale też niepomiernie i do obciążenia i pomnożenia pracy naszego sądownictwa szczególnie powiatowego.

W zachodnich krajach koronnych inne są pod tym względem stosunki; tam w siedzibie każdego sądu powiatowego jest przynajmniej dwóch adwokatów i ludność sprawy sądowe tylko przez nich załatwia.

Sądzimy, że temi uwagami naszemi wykazaliśmy istotną wartość „wykazów“ dla ocenienia potrzeby pomnożenia sił sądowych u nas. — Jednakże gdy te wykazy odgrywają w ogólnych pojęciach publiczności pewną ustaloną reputację, to pozwalamy sobie łaskawego czytelnika z temi datami statystycznemi zaznajomić; ile że rzeczywiście jest to zawsze ciekawy materjał pomocniczy do rozpoznania się w sprawach sądowej administracji.

Przez c. k. państwową komisję statystyczną we Wiedniu (w łonie której nawiasem wspomniawszy nie ma ani jednego naszego rodaka) wydawane roczniki statystyczne obejmują sprawy sądowe dotąd tylko od roku 1881 do 1885.

Prace te mają niewątpliwie wielką wartość społeczno-ekonomiczną, nie mają zaś prawie żadnej wartości dla zawodowego prawnika, wyjąwszy niektóre cenne szczegóły z dziedziny spraw karnych, o których może przy innej sposobności pomówimy.

Mianowicie wszystkie te, raczej mechaniczno-arytmetycznie wypracowane szablonowe wykazy, ograniczają się na wyliczaniu suchych cyfr „załatwionych“ i „niezałatwionych“ spraw lub podań wedle poszczególnych kategoryj postępowania sądowego i przez pojedyńcze okręgi sądowe.

Niema atoli wykazów, ile i jakiej kategorji sędziów i urzędników przy pojedyńczych sądach jest zatrudnionych — jak niemniej ile i jakie sprawy każdy urzędnik w przeciągu danego roku załatwiał — czyli innemi słowy nie ma wykazów ani względnej (relatywnej) ani bezwzględnej wydatności pracy — jakiej sędzia a względnie urzędnik sądowy w przeciągu roku dostarcza państwu.

Wiadomo bowiem, że pewne gałęzie sądownictwa bywają przekazywane wyłącznie tylko temi sprawami zajmującym się referentom, jak np. sprawy karne, handlowo-wekslowe, bagatelarne, hipoteczne, sądowo-administracyjne.

Jesteśmy tedy zniewoleni z ogólnych danych — rozłożyć materjał pracy sądowej wedle ogólnych przeciętnych na każdą jednostkę sędziowską (z wykluczeniem urzędników pomocniczych, manipulacyjnych) równomiernie ze wszystkich rodzajów spraw.

Przez to ale, wynik naszych dzisiejszych studjów nie traci

---

4)

Szkic do powieści

przez

A. Fedorowiczową.

(Dokończenie).

Wieczorem dnia tego nadjechał p. August. Był już w swoim pokoju, gdy nadbiegła Teresa, witając go serdecznie, i z delikatnością tak właściwą sercom niewieścim opowiadając w krótkich wyrazach o nagłej chorobie Reginki. Zaczęła od tego, że już jest znacznie zdrowszą, skończyła na szczegółach najboleśniejszych. Pan August ocierał łzy. Ona zapomniała go zapytać, dla czego nie wrócił na dzień naznaczony, on zapomniał powiedzieć jej o tem. Weszli do pokoju Reginki. P. August zadrżał widząc jej bladość. Uspokoił się dopiero, gdy rzeźwa i wesoła tuląc się do niego zapytała:

— Dla czego tato wczoraj nie wrócił?

— Spóźniłem się, chcąc przywieźć ci gościniec Reginko. A zgadnij jaki?

— Może lalkę? — zapytała z dziecinną ciekawością.

— Nie zupełnie zgadłaś. Przywiozłem ci osóbkę, trochę większą od ciebie, będziesz się z nią razem uczyć i bawić, czy dobrze Reginko?

— Któż to jest? — zapytała zdziwiona Teresa.

— Jest to sierotka po zmarłym rządzcy naszym, pięcioletnia Rozalka, która przed rokiem straciła matkę. Biedna dziecina... pogrzeb jej ojca wypadł nieszczęśliwie w rocznicę naszego ślubu, dla tego zdążyć nie mogłem. W nadziei, że mnie nie zganisz Tereniu, przywiozłem ją z sobą; jeśli pozwolisz, będzie się wychowywać razem z Reginką, czy nie masz nic przeciw temu?

Teresa w milczeniu przycisnęła do ust rękę męża, wydał się jej pięknym w tej chwili, o! bo świat cały był dla niej pięknym, jak po burzy świat przyrody...

Teraz p. August wyciągnął ręce do Tadeusza. Znów dobrodziejstwo nowe — rzekł z rozrzewnieniem — o, czemże ci się wypłacę?

— Tato! to weź sobie Tadzia za syna, jakeś wziął Rozalkę za córeczkę! — zawołała naiwnie Reginka.

Uśmiechnął się pan August, a potem pół żartem, pół serjo, rzekł:

— Ha! kto wie, co będzie za kilkanaście lat? Tadeusz jest o cztery lata mniej starszym od Reginki, niż ja od mojej Tereni.

Teresa cicho westchnęła, a oczy jej mimowoli spotkały się z oczami Tadeusza ze smutnym jakimś wyrazem.

— Gdzież jest Rozalka? — zapytała po chwili.

— Elżbieta zabrała ją do siebie — rzekł pan August — dziecko głodne i zmęczone.

Teresa wyszła spiesznie z pokoju.

Wieczorem w salonie, gdzie wisiał obraz Madonny, siedziała Teresa, pan August i Tadeusz. Pan August opowiadał o kilkotygodniowym pobycie swoim na wsi, Teresa i Tadeusz jeszcze o chorobie Reginki. Dziecina bawiła się z Rozalką w swoim pokoju pod dozorem Elżbiety.

— Czy wiesz Auguście — ozwała się Teresa, że teraz jednej chwili radabym opuścić Warszawę. Wiejskie powietrze byłoby zdrowszem dla Reginki, a ja za jej życie chciałabym odpłacić Bogu wiernem spełnieniem obowiązków obywatelki wiejskiej. Dotąd żyłam życiem wygodnem i próżniaczem; czas, o czas do pracy! Czy zgoda mój drogi? — dodała wyciągając do męża rękę.

Teraz przyszła kolej na pana Augusta, przycisnął do ust z uwielbieniem niemem tę rączkę drobną a energiczną, zrozumieli więc oboje, że znaleźli nić, mogącą spoić ich dwa rozdzielone dotąd serca, uczucie wielkiej i wspólnej dla drugich miłości, wspólnej i zacnej pracy.

— Żal mi tylko będzie tych dobrych, wieczornych pogadanek z poczciwym naszym Tadeuszem — rzekł pan August.

— Ułatwicie mi państwo spełnienie ślubu mojego — ozwał się Tadeusz głosem drżącym lecz spokojnym — uprzedzając śpiesznie Teresę, która już otwierała usta.

— Jakiego ślubu? — zapytał zdziwiony pan August.

— Gdy Reginka ocalała — ciągnął dalej Tadeusz — postanowiłem nie widzieć jej przez 12 lat!...

— A cóż to za ślub dziwaczny? — zawołał pan August.

— Być może — rzekł Tadeusz — ale uczyniony z rozmysłem jest ważnym, nie pytajcie o więcej. Wkrótce pożegnam was na długo, jedyni moi; pójdę jeszcze zobaczyć Reginkę.

Gdy wyszedł, pan August wlepił wzrok w żonę, była blada, nie spuściła wszakże oczu pod tem wejrzeniem badawczem i smutnem.

Pan August przystąpił zwolna i otworzył ramiona, utuliła się w nich, jak dziecię przy sercu ojca.

Po chwili trzymając się za ręce weszli do pokoju Reginki; już wtedy spała, piękna jak anioł.

— Czy uważaliście kiedy? — zapytała Teresa — jak ona jest podobną do jednego z aniołków na obrazie Madonny Sykstyńskiej; to podobieństwo nabawiało mię często jakąś obawą przesądną, zdawało mi się nieraz, że to moje jedyne dziecię lada chwila uleci do nieba.

— Tadeuszu! — rzekł p. August — przyjm ten obraz na pamiątkę! jutro go sam przywiozę do twojego mieszkania.

— Dziękuję! — rzekł z prostotą Tadeusz — dla mnie to podobieństwo będzie pociechą przez czas tak długi niewidzenia Reginki!

— Ale my przecież nie mieliśmy w twym dziwnym ślubie udziału? — zapytał pan August — możemy widywać się z sobą przynajmniej raz do roku? Warto dla tego samego do Warszawy pojechać!...

— O! nie rozżalajcie mnie państwo! — rzekł prawie błagalnie Tadeusz — widzieć was bez Reginki, to jest panią zwłaszcza... zbyt przykro byłoby... Tak — dodał z mocą — panią zobaczę dopiero razem z Reginką; ale ciebie, mój dobry p. Auguście, nawet proszę, racz mię odwiedzać za każdą twoją bytnością w Warszawie.

— Przecież — rzekł p. August ze smutnym uśmiechem — choć dla mnie robisz wyjątek, znać nie myślałeś o mnie w chwili ślubu.

Wyciągnął ręce, uścisnęli się jak bracia. Ucałował zimną rękę Teresy i, jeszcze jedno bądź cie zdrowi!... jeszcze jedno spojrzenie na Reginkę, a Tadeusz zniknął z ich oczu na długo!... na długo!...

Tej nocy gdy wszystko w domu pogrążone było we śnie głębokim, Teresa klęczała długo jeszcze przed obrazem Madonny. Jej zwierzeń słuchał tylko stróż-anioł, czarny duch pierzchnął bez wieści.

Na drugi dzień po wyjeździe pp. Augustów z Warszawy wybuchła tam owa strasznej pamięci cholera 1851 r. Tadeusz znalazł się w ogniu.. tym ogniu oczyszczającym każde szlachetne serce z uczuć samolubnych, ogniu poświęcenia... Wtedy spotykał się często z siostrą Martą... Ten pożar nieubłaganej klęski, która co chwila pożerała ofiar tysiące, pochłonął życie zacnego jego kolegi doktora M. i siostry Marty!... Tadeusz ocalał... a przecież i on się nie oszczędzał...

Minęło lat dwanaście. Dom państwa Augustów był ciągle przybytkiem zgody, jedności, pracy ożywionej wyższemi celami i pokoju. Reginka kończyła lat 16-ście, jaką była? łatwo odgadnąć, wiedząc w jakiej atmosferze rosła, na jakich kształciła się wzorach. Nadszedł nareszcie dzień, w którym dobrowolnemu wygnańcowi otwarły się raju wrota. Gdy Tadeusz ujrzał przed sobą Reginkę, przetarł oczy, bo mu się zdawało, że widzi przed sobą Terenię w białej sukience, rumianą jak różyczka w jej włosach. Prawdziwa zaś Terenia, dziś jeszcze piękna pani Teresa z macierzyńską chlubą przedstawiła mu córkę. Dziewczka wpatrzyła się w niego wielkiemi czarnemi oczami, tak przypominającemi oczy matki, przez które przeglądała też i jej dusza.

— Zdaje mi się — rzekła — żem pana widziała, a może to był sen tylko?... ale twarz pana tak mi znajoma! i...

— Dokończ Reginko! — powiedział ojciec z uśmiechem.

— I miła... — dodała, z wdziękiem niemal dziecinnym.

Przeszedł znowu rok cały. Tadeusz teraz odwiedzał pp. Augustów dość często, a nawet kilka tygodni letnich spędził u nich na wsi. Państwo Augustowie prowadzili dom otwarty; parę razy już nawet Reginka miała przykrość odmówić swej rączki deklarującym się o nią wielbicielom, w czem rodzice zostawili jej zupełną swobodę. Dla czegoż odmawiała? czyżby serduszko nie przemówiło jeszcze?... Och?... przemówiło! ale właśnie za tym który się nie oświadczał. Bo i jakże mógł się na to oświadczyć?... On, tak poważny, on dwa razy starszy od niej, on, który na własnej jej matce miał przykład jak trudnem jest życie bez wzajemnej miłości. I znowu przeszło dwa lata... dwa lata prób i nieopisanych boleści ogólnych i osobistych. W nich dusza dziewczęcia dojrzała dojrzałością męską. I oto jednego wieczora Tadeusz z Reginą, po długiej rozłące ujrzeli się w tym samym pokoju tej samej kamienicy, w której spędził z Teresą ów niezapomniany wieczór w 6-tą rocznicę jej ślubu.

— Gdyśmy ten dom zamieszkali — powiedziała Regina, dopiero przypomniałam sobie wszystko. Tu chorowałam bardzo. Pan i mama byli ciągle przy mnie, potem nie widziałam pana i mama nie wspominała mi o nim. Teraz już wiem wszystko!...

— Czy od dawna Regino? — zapytał Tadeusz błędząc.

— O! kiedy wyznałam mamie...

— Co? — zapytał drżąc jak winowajca przed wysłuchaniem wyroku.

— Miłość moją — szepnęła Reginka; jej oczy odpowiedziały resztę.

Tadeusz padł na kolana i jak ongi przed Teresą rozpoczął spowiedź cichą. Po niej nastąpił wkrótce ślub także, ale ślub innego rodzaju. Tamten miłość zrywał, ten ją spajał na wieki ogniwem tajemniczem a nierozerwalnem, które złączyło jesień i wiosnę życia tych dwojga ludzi, pomimo oddzielającej je od siebie całej przepaści przeszłych i przyszłych burz lata.

zgoła nic ani na dokładności, ani na wartości w przedstawieniu faktycznego stanu rzeczy.

Owóż tom VI i XI rzeczonych urzędowych publikacyj statystycznych zawiera materjały, dające przegląd całego stanu spraw sądowych tak cywilnych jak i karnych za lata 1882 i 1883, zaś tom XV nie ma dotąd zestawienia co do spraw karnych z r. 1884, gdy natomiast tom XIX, odnoszący się do spraw z roku 1885, dopiero począł wychodzić.

Nie pozostaje nam tedy nic innego, jak obraz czynności sądowych zestawić na podstawie dat statystycznych na teraz tylko z lat 1882 i 1883.

Przyjąć jednak możemy, że od owego czasu, tak ludność w państwie, a więc i sprawy o 0·78 proc. rocznie przyrastały, a względnie corocznie będą przyrastać, dla tego w naszych obliczeniach ułamki przyjmujemy jako całość na rachunek obciążenia pracą sędziego.

Pod „sprawami cywilnemi“ poniżej przytoczonemi, rozumiemy wszystkie sprawy pod kodeks i procedurę karną nie podpadające, a zatem wszystkie sprawy sporne cywilne, niesporne, kuratelarne, opiekuńcze, rachunkowe, hipoteczne i krydalne, o ile przez protokół podawczy do tak zwanych sądów cywilnych bywają wnoszone.

Pod sprawami karnemi rozumiemy wszelkie sprawy tak zwane kryminalne, prasowe i sprawy o przekroczenia, które w drodze odwołania bywają sądzone przez sądy ławnicse jako sądy drugiej (II-giej) instancji, czyli tak zwane sądy apelacyjne dla przekroczeń.

Wykazy czynności sądów ławniczych (krajowych, handlowych lub obwodowych) przedstawimy oddzielnie od wykazów czynności sprawowanych w sądach powiatowych.

Nadto przyjmując liczbę sędziów wedle faktycznego stanu z r. 1888 z konieczności tylko uwzględniamy materjał pracy, t. j. liczby spraw wedle przeciętnej z r. 1882, 1883, przezco faktyczne, dzisiejsze obciążenie pracą austrjackiego względnie galicyjskiego sędziego, będzie w rzeczywistości o 4 proc. w przecięciu większe, aniżeli to cyfry naszego zestawienia wykażą. Prosimy mieć to na uwadze. Obraz wydatności pracy sędziego w Przedlitawji, przedstawia się jak następuje:

A. Sądy ławnicze.

a) Zestawienie obszaru pracy dla ławniczego sędziego na podstawie liczb uwidocznionych w protokole podawczym

Wyższo sądowy okręg	Kraj koronny	W sądowym roku administracyjnym	Wpłynęło przez protokół podawczy do sądu podań (exhibitów)	Między temi było podań dla spraw: cywilnych	karnych	Jeden sędzia w przecięciu załatwił: w ogóle podań bez różnicy kategorji	albo cywilnych	albo karnych
Wiedeń	Niższa Austrja	1882	405 805	322.483	83.322	—	—	—
		1883	389.360	312.118	77.242	—	—	—
		razem	795.165	634.601	160.564	1.759	1.404	355
	Wyższa Austrja	1882	54.770	24.157	30.613	—	—	—
		1883	50.512	23.289	27.223	—	—	—
		razem	105 282	47 446	57.836	1.075	484	591
	Salzburg	1882	12 938	6.369	6.579	—	—	—
		1883	12 044	5 997	6.047	—	—	—
		razem	24.982	12 366	12.626	833	412	421
	ogólna przeciętna obciążenia pracą		—	—	—	*1.224*	*766*	*458*
Grac	Styrja	1882	97.645	37 656	59.989	—	—	—
		1883	89.961	37.018	52 943	—	—	—
		razem	187.606	74.674	112 932	1.464	583	881
	Karyntja	1882	24.689	9 573	15.116	—	—	—
		1883	23.708	9.103	14.605	—	—	—
		razem	48 397	18.676	29.721	1.345	520	825
	Kraina	1882	36.862	10.584	26.278	—	—	—
		1883	30.721	10.593	20.128	—	—	—
		razem	67.583	21.177	46.406	1.300	407	893
	ogólna przeciętna obciążenia pracą		—	—	—	*1.336*	*503*	*833*
Tryjest	Tryjest Wybrzeże	1882	67.162	39.977	27.185	—	—	—
		1883	64.093	38 411	25.682	—	—	—
		razem	131 255	78 388	52.867	1.173	700	473
	ogólna przeciętna obciążenia pracą		—	—	—	*1 173*	*700*	*473*
Zara	Dalmacja z Istrją	1882	26 336	9.106	17.230	—	—	—
		1883	25.334	9.752	15.582	—	—	—
		razem	51 670	18.858	32 812	587	214	373
	ogólna przeciętna obciążenia pracą		—	—	—	*587*	*214*	*373*
Insbruck	Tyrol	1882	44.176	17.763	26.413	—	—	—
		1883	38 139	16.470	21.669	—	—	—
		razem	82 315	34.233	48.082	792	349	443
	Voralberg	1882	5.316	1 651	3.665	—	—	—
		1883	4.466	1.264	3.202	—	—	—
		razem	9.782	2.915	6.867	612	182	430
	ogólna przeciętna obciążenia pracą		—	—	—	*702*	*266*	*436*
Praga	Czechy	1882	456.206	275.604	180.602	—	—	—
		1883	443.065	270.763	172.302	—	—	—
		razem	899.271	546.367	352.904	1.694	927	767
	ogólna przeciętna obciążenia pracą		—	—	—	*1.694*	*927*	*767*
Berno	Morawia	1882	144.375	71.502	72.873	—	—	—
		1883	138.531	69 538	68 993	—	—	—
		razem	282.906	141.040	141.866	1.443	719	724
	Szląsk	1882	39.620	18.813	20.807	—	—	—
		1883	36.365	17.063	19.302	—	—	—
		razem	75.985	35.876	40 109	1.310	619	691
	ogólna przeciętna obciążenia pracą		—	—	—	*1 377*	*669*	*708*
Kraków	Zachodnia Galicja	1882	144.244	64.916	79.328	—	—	—
		1883	154.113	71.210	82.903	—	—	—
		razem	298.357	136.126	162.231	1.715	783	932
	ogólna przeciętna obciążenia pracą		—	—	—	*1715*	*783*	*932*
Lwów	Wschodnia Galicja	1882	241.687	126.386	115.301	—	—	—
		1883	247.338	143.192	104.146	—	—	—
		razem	489.025	269.578	219.447	1.352	745	607
	Bukowina	1882	47.345	28 305	19.040	—	—	—
		1883	47.967	31 347	16.620	—	—	—
		razem	95 312	59.652	35.660	1.444	904	540
	ogólna przeciętna obciążenia pracą		—	—	—	*1 398*	*825*	*573*
Ogólna przeciętna pracy obciążającej ławniczych sędziów w całem państwie wynosi						*1 242*	*627*	*615*

Jak to już wyżej podnieśliśmy, zdaniem naszem nie można przyjąć za podstawę do obliczenia potrzeby pomnożenia sędziów, dat statystycznych, zeszeregowanych na mocy podań do sądu przez protokół podawczy wniesionych.

Również wykazaliśmy, że nie przemawia to na niekorzyść Galicji, że w Niższej Austrji (we Wiedniu 1750), w Czechach (w Pradze 1694), w Styrji (Grac 1464) i w Morawie (Berno 1443), są na podstawie dat statystycznych z „podań (exhibitów) zaprotokołowanych“, wyższe cyfry obciążenia sędziego pracą, gdyż to mniemane większe obciążenie, jest li pozornem.

Mianowicie szczególnie w zachodnich krajach koronnych jest zwyczajem, że strony więcej podań do sądu w jednej i tej samej sprawie wnoszą, aniżeli u nas to się praktykuje.

Podania te są więcej formalistycznej natury, najczęściej tak zwane urgentia, wymagające zazwyczaj mniej trudów i zachodów w załatwieniu, które się czasem streszcza we formułce „ad acta“ albo „załatwione do L. . . . . poprzedniej“. Nadto w krajach koronnych, gdzie ruch przemysłowy i handlowy jest bardziej rozwiniętym, jak n. p. w takich centrach jak Wiedeń, Praga, Berno, Gratz, należy z ogólnej liczby wykazywanych spraw lub podań cywilnych przyjąć około $^2/_5$ części na tak zwane handlowe i wekslowe sprawy, a zatem sprawy, które jakościowo wymagają o połowę mniej natężenia pracy i czasu do załatwienia. Obok tego w wykazach dopiero co przytoczonych sądów w zachodnich krajach koronnych, mieszczą się i sprawy takie, które w galicyjskich sądach nie przechodzą przez protokół podawczy, azatem w urzędowych wykazach statystycznych odnośnie do Galicji nie są uwzględnione.

W Galicji sprawy wekslowe i handlowe nie czynią może $^1/_5$ części ogólnej liczby spraw cywilnych, gdy natomiast sprawy nie przechodzące przez protokół podawczy, przedstawiają bardzo znaczną część (około 40 proc.) ogólnej pracy sędziowskiej.

Mimo to po nad ogólno państwową przeciętną cyfrę (1242) — Galicja zachodnia (1715), przeciąża sędziego w sądach ławniczych (krajowych i obwodowych) *o 473*, a Galicja wschodnia *o „156“* podań czyli exhibitów większą pracą.

Na podstawie tych danych, aby sprowadzić pracę sędziowską do jednej równoobjętości, t. j do mianownika przeciętnego „1242“ — należy pomnożyć w sądach kollegialnych (I instancji) liczbę sędziów w Galicji zachodniej najmniej **o 34**, a w Galicji wschodniej **o 27**.

Drugim szematem do obliczenia wysokości liczby, do jakiej należy pomnożyć personal sądowy w Galicji, są wyroki przez sądy wydawane.

Atoli i ta podstawa obliczenia jest tylko względną, gdyż wcale nie wykazuje jeszcze wyczerpująco całego ogromu pracy i obowiązków urzędowych — które formalnie przygniatają galicyjskiego sędziego. Podstawa zaczerpnięta „ze spraw załatwionych“ jest już zawsze bezwzględnie miarodajną tak dla ocenienia wartości sądownictwa w ogóle, jak w szczególe dla wykazania, w jakiej mierze dzisiejszą liczbę sędziów — koniecznie należy powiększyć.

Nie sądzimy za konieczne wykazywać kategorji — to jest wedle jakiego postępywania spory wyrokiem rozstrzygane są przeprowadzone — albowiem wyjąwszy spraw bagatelnych i nakazowych (Mandatsverfahren) nie da się wynaleść przeciętna środkowa granica dla objętości zewnętrznej lub wartości wewnętrznej, między wyrokiem wydanym w postępowaniu pisemnem a ustnem, sumarycznem, albo wreszcie karnem.

Koniecznem nam się wydaje tylko zrobić różnicę między wyrokami wydanemi po przeprowadzonej rozprawie — a wyrokami zaocznemi (w kontumacji), które to ostatnie niezawodnie mniej pracy, trudu i czasu wymagają, jak niemniej należy zasadniczo rozróżniać między wyrokami karnemi a cywilnemi i ugodami.

Wyroki tedy wydane wedle pisemnego ustnego i sumarycznego postępowania, podajemy w łącznej cyfrze.

b) Zestawienie wydatności

pracy ławniczego sędziego na podstawie wykazanych spraw jako załatwionych:

Wyższo sądowy okręg	Kraj koronny	Sądowy rok administracyjny	Załatwiono spraw wedle sądowego postępowania: karnego (wyrokami)	cywilnego: po przeprowadzonej rozprawie ze stronami procesowemi (wyrokami)	cywilnego: w zaoczności jednej ze stron procesowych (wyrokami)	ugodą	Przeto w przecięciu jeden sędzia załatwiał rocznie spraw: bez względu na rodzaj postępowania sądowego wyrokami ogółem lub ugodą	albo szczegółowo: karnych (wyrokami)	cywilnych: po przeprowadzonej rozprawie (wyrokami)	cywilnych: w zaoczności jednej ze stron procesowych (wyrokami)	ugodą
Wiedeń	Niższa Austrja	1882	7.365	2.572	9.244	2 828	—	—	—	—	—
		1883	6.707	2.460	9 011	2.739	—	—	—	—	—
		razem	14.072	5.032	18.255	5.567	96	31	11	41	13
	Wyższa Austrja	1882	1.417	139	425	134	—	—	—	—	—
		1883	2.160	125	512	103	—	—	—	—	—
		razem	3.577	254	937	237	53	37	3	10	3
	Salzburg	1882	437	52	142	19	—	—	—	—	—
		1883	480	39	141	32	—	—	—	—	—
		razem	917	91	283	51	45	31	3	9	2
	ogólna przeciętna obciążenia sędziego pracą		—	—	—	—	*65*	*33*	*6*	*20*	*6*
Gratz	Styrja	1882	4.416	271	605	210	—	—	—	—	—
		1883	4 131	245	532	218	—	—	—	—	—
		razem	8.547	516	1.137	428	84	67	4	9	4
	Karyntja	1882	1.056	63	150	51	—	—	—	—	—
		1883	1.033	68	97	32	—	—	—	—	—
		razem	2.089	131	247	83	77	64	3	7	3
	Kraina	1882	1.977	97	176	50	—	—	—	—	—
		1883	1.788	76	156	35	—	—	—	—	—
		razem	3.765	173	332	85	84	73	3	6	2
	ogólna przecięt. obciążenia sędziego pracą		—	—	—	—	*82*	*68*	*3*	*8*	*3*
Tryjest	Wybrzeże z Gorycją i Gradyską	1882	1.914	351	719	137	—	—	—	—	—
		1883	2.010	363	612	114	—	—	—	—	—
		razem	3.924	714	1.331	251	56	35	7	12	2
	ogólna przecięt. obciążenia sędziego pracą		—	—	—	—	*56*	*35*	*7*	*12*	*2*
Zara	Dalmacja z Istrją	1882	2.159	87	27	6	—	—	—	—	—
		1883	2.310	68	26	17	—	—	—	—	—
		razem	4 469	155	53	23	55	51	2	1	1
	ogólna przecięt. obciążenia sędziego pracą		—	—	—	—	*55*	*51*	*2*	*1*	*1*
Insbrunk	Tyrol	1882	2.677	178	393	186	—	—	—	—	—
		1883	1 818	144	351	145	—	—	—	—	—
		razem	4 495	322	744	331	56	43	3	7	3
	Voralberg	1882	196	14	9	9	—	—	—	—	—
		1883	234	14	8	11	—	—	—	—	—
		razem	430	28	17	20	32	27	2	1	2
	ogólna przecięt. obciążenia sędziego pracą		—	—	—	—	*48*	*35*	*3*	*4*	*2*
Praga	Czechy	1882	12.671	2.159	5 247	1.491	—	—	—	—	—
		1883	12.211	2.017	5.532	1.549	—	—	—	—	—
		razem	24.882	4 176	10 779	3.040	75	42	7	19	7
	ogólna przecięt. obciążenia sędziego pracą		—	—	—	—	*75*	*42*	*7*	*19*	*7*
Berno	Morawja	1882	4.994	644	1.562	413	—	—	—	—	—
		1883	4.515	566	1 635	372	—	—	—	—	—
		razem	9.509	1 210	3 197	785	83	49	6	17	11
	Szląsk	1882	1 550	156	326	77	—	—	—	—	—
		1883	1.866	166	343	62	—	—	—	—	—
		razem	3.416	322	669	139	80	59	7	12	2
	ogólna przecięt. obciążenia sędziego pracą		—	—	—	—	*82*	*54*	*7*	*14*	*7*
Kraków	Zachodnia Galicja	1882	8 987	868	116	54	—	—	—	—	—
		1883	10.101	981	154	124	—	—	—	—	—
		razem	19.088	1.849	270	178	123	110	11	1	1
	ogólna przecięt. obciążenia sędziego pracą		—	—	—	—	*123*	*110*	*11*	*1*	*1*
Lwów	Wschodnia Galicja	1882	14.833	2.473	245	212	—	—	—	—	—
		1883	13.641	2.285	327	270	—	—	—	—	—
		razem	28 474	4.758	572	482	*88*	*78*	*7*	*2*	*1*
	Bukowina	1882	2.571	522	17	23	—	—	—	—	—
		1883	2.297	518	29	21	—	—	—	—	—
		razem	4.868	1 040	46	44	54	37	14	2	1
	ogólna przecięt. obciążenia pracą sędziego		—	—	—	—	*71*	*58*	*10*	*2*	*1*
Ogólna przec. obciążenia pracą sędziego w całem państwie			—	—	—	—	*73*	*54*	*6*	*9*	*4*

Przeciętną tedy cyfrę pracy rocznej jednego ławniczego sędziego uwydatniającą się w wydanych wyrokach, przedstawia liczba „73“.

Po nad tę liczbę jest zachodnio galicyjski sędzia przeciążony więcej o „50„, zaś wschodnio-galicyjski więcej o 15 wyroków. Przyjmując tę podstawę do wyszukania liczby, o którą należałoby dzisiejszy stan sędziowski w Galicji pomnożyć, wypadnie dla Galicji zachodniej potrzeba podwyższenia liczby ławniczych sędziów z 87 na 147, a w Galicji wschodniej ze 181 przynajmniej na 205.

Jednakże co do Galicji wschodniej wykazująca się potrzeba pomnożenia ławniczych sędziów o 24 jest niedostateczną.

Zauważyć bowiem musimy, że gdy przeciętna liczba wyroków zaocznie wydawanych w całem państwie wynosi „9“ a ugód „4“, to w Galicji wschodniej przedstawiają na jednego sędziego wyroki zaoczne tylko cyfrę „2“ n ugody tylko cyfrę „1“.

Effektywna tedy praca wschodnio-galicyjskiego sędziego, przy równej liczbie wyroków jest daleko większą, obszerniejszą i żmudniejszą aniżeli w innych krajach koronnych, a zatem faktyczna potrzeba wymaga powiększenia liczby ławniczych sędziów daleko wyżej, nawet w dwójnasób więcej jak o 24.

Wprawdzie na zachodnio-galicyjskiego sędziego wypada znowu tylko „1“ wyrok zaoczny i tylko „1“ ugoda, lecz w tym wyższo-sądowym okręgu zachodzi inne niesłychane, wprost przerażające zjawisko:

Oto gdy w całem państwie na jednego sędziego rocznie w przecięciu wypada wyroków karnych „54“, to w Galicji zachodniej wprost potworna liczba 110!

Jakkolwiek w tej liczbie mieszczą się tak uwalniające jak zasądzające wyroki, to okoliczność ta dowodzi, że liczba oskarżeń i rozpraw karnych w zachodnio-galicyjskim okręgu sądodowym jest stosunkowo wprost nadzwyczajną i tak zwanym „statystycznym procentem kryminalistycznym“ zgoła nieusprawiedliwioną.

Potrzebaby bowiem przyjąć, co jest wręcz wykluczonem, że zachodnio-galicyjska ludność jest po dwakroć, bo więcej jak o 100% pochopniejszą do wykroczeń przeciw kodeksowi karnemu.

Tak jednak nie jest i dla tego przyczynę tego wprost fatalnego zjawiska szukać musimy w skrajnej zasadzie kryminalnego pessymizmu przy wnoszeniu oskarżeń

To musi każdego myślącego a sprawiedliwego męża zastanawiać a nawet przerażać, gdy się zważy, że z tego stanu rzeczy da się jako naturalny wniosek wyciągnąć, że rozbujały rozrost oskarżeń może znajdywać podsycenie tylko w równomiernie idącej łatwości zasądzania.

Jeżeli tedy władze wyższe w te bardzo smutne stosunki wejrzą i do umiarkowania zawezwą, to nietylko stanie się zasadzie rozumnej sprawiedliwości zadość, ale i sądom ubędzie w znakomitej mierze dzisiejszej kryminalnej praktyki, co znowu będzie z ekonomicznym i moralnym pożytkiem dla państwa i społeczeństwa.

Takich samych reform potrzebuje, acz w mniejszej może mierze i wschodnia Galicja, gdzie rocznie na jednego ławniczego sędziego przypada aż 78 wyroków karnych, a zatem o „24“ wyżej po nad ogólną państwową przeciętną liczbę.

Twierdzić, że wschodnia Galicja pod względem intellektualnym i moralnym tak już upadła, że pod tymi względami niżej stoi od Bukowiny, byłoby wprost obelżywą obrazą wszelkiej rzeczywistości, a przecież w Bukowinie na jednego ławniczego sędziego rocznie przypada wyroków karnych w przecięciu tylko 37!

Zapominać przytem nie godzi, się że ta ogólno-państwowa przeciętna liczba „54“ wyroków na jednego ławniczego sędziego powstała z uwzględnieniem wschodnio-galicyjskiej liczby „78“ i zachodnio-galicyjskiej liczby „110“. Jeżeli Galicję z tego rachunku wyłączymy, wtedy ogólno-państwowa przeciętna cyfra wyroków karnych rocznie na jednego sędziego w innych krajach koronnych i na Bukowinie będzie wynosić tylko 47!

Oto karno-sądowa galicyjska praktyka przyczynia się statystycznie w sposób niezwykle wydatny niejako do obniżenia świadectwa moralności dla ludności w całej Przedlitawji!

Korespondencje.

Wiedeń 19 sierpnia.

(?) Zdaje się, że Sejm nieodwołalnie we wrześniu zwołanym zostanie, a to z tego powodu, że najusilniej rząd dąży do tego, żeby Rada Państwa została zwołana w początku października, a to w tym celu, żeby bądź co bądź raz przecie nareszcie, budżet mógł być w porę załatwiony. Wiadomo przecie, że rząd już od kilku lat stara się o to bez skutku; tego roku, gdy i zewnętrzna i wewnętrzna sytuacja wcale ruchów rządu nie krępuje, może się to uda. Sejmowi będzie na pewno ustawa o wykupnie propinacji przedłożona. Jest ona już w ministerstwie spraw wewnętrznych wypracowana, jeszcze tylko ostateczną redakcją i formalnościami referenci się zajmują.

Obok urodzin cesarza i dziesięciolecia rządów hr. Taaffego przypada dzisiaj także dziesięciolecie zdobycia Sarajewa. Fakt godny rozpamiętywania, gdyż zaznacza całą politykę nową, politykę przyszłości Austrji.

Międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się we Wiedniu 27 i 28 t. m. Ma on znaczenie jako prolog do targów następnych, odsłania widoki, daje premissy do wniosków i do transakcyj, które dopiero na następnych targach, n. p. w Peszcie, bywają zawierane. Muzeum handlowe przygotowało dla targu zestawienie wszelkich przepisów cłowych od zboża, ziarn olejnych i olejów we wszystkich państwach. Jest to publikacja arcypożyteczna i potrzebna dla rolników i kupców zbożowych.

Niebawem będziemy mieli dalsze zjazdy dyplomatów. Crispi pojechał do Friedrichsruhe, może zawadzi o Wiedeń i odwiedzi hr. Kalnoky'ego. Ten zaś osobno potem do ks. Bismarka pojedzie. Lecz p. Giers za to tego roku wcale się nie pojawi. To znaczy, że albo już się porozumiano w Petersburgu, albo raczej, że nie ma wcale widoków i przedmiotów do możliwego porozumienia. Nikt z nikim zadrzeć się i wojny prowadzić nie chce, ale nie zanosi się wcale na załatwienie różnic i spornych kwestyj.

Czy tylko na Wschodzie spokój nie zostanie zakłócony? Brygantyzm zaczyna być wielce podejrzanym. Toż eksoficerowie, a dowódzcy band, wyraźnie i jawnie oznajmili jeńcom swoim, że mają cele i misję polityczną, że wielkiego zamachu dokonają, że porwą księcia Ferdynanda i Stambułowa. Wszystko to być może i niekoniecznie trzeba kłaść te przechwałki między bajki.

W Turcji zaś codzień nowy przejaw chaosu. Odrzucenie warunków nowej pożyczki — iście głodowej — ma spowodować zmianę całego gabinetu. Nie przeszkadza to, że wielki wezyr podczas interview oznajmił, że Turcja wielce się cieszy z otwarcia nowych kolei, że ruchowi na nich wcale przeszkadzać nie będzie, lecz że Bułgarja musi oddać zarząd linji Bellowa-Wakarel towarzystwu wschodniemu barona Hirscha. „Musi,“ dziwnie brzmi ten wyraz w odniesieniu do niemocy Turcji, oraz do energji i samowiedzy Bułgarów. Jak nie zechcą, to nie muszą, a zapewnia mnie kompetentny Bułgar, że ani myślą o tem — bo u siebie mają prawo gospodarowania.

Kronika.

Lwów, dnia 22 sierpnia.

Mianowania. P. Minister spraw wewnętrznych mianował starszego inżyniera Józefa Braunseisa radzcą budownictwa a inżyniera Józefa Sare starszym inżynierem budownictwa państwowego w Galicji.

Dokument fundacyjny utworzonej przez Sejm galicyjski fundacji jubileuszowej imienia cesarza Franciszka Józefa dla młodzieży polskiej i ruskiej w zakładach wojskowych został przez Najj. Pana przyjęty i dnia 20 bm. ogłoszony w *Wiener Ztg.*

Na rzecz internatu towarzystwa św. Wincentego à Paulo dla uczniów seminarjum nauczycielskiego we Lwowie pod wezwaniem św. Jozefata złożyli na ręce komitetu i Świetny wydział Rady powiatowej w Buczaczu złr. 5, p. Klementyna Brałkowska 1, W. przełożona Zgromadzenia Sercanek 5, N. N. 30, Nadto wpłynęło z puszek p. Th. 6·63, p. Ł. 0·14½, p. Fantego 1·30, p. Szczepańskiego 0.71, k. Gorazdowskiego 3·12.

Wszystkim ofiarodawcom zasyłamy serdeczny Bóg zapłać. Rozszerzywszy znacznie dom internatu, chcielibyśmy przyjąć w rozpoczynającym się roku szkolnym większą ilość wychowanków, którym dajemy bezpłatnie mieszkanie, wikt i opiekę, starając się wychować ich na gorliwych, zacnych i moralnych nauczycieli ludowych. Wszystkich, którym leży na sercu zdrowy kierunek oświaty ludu naszego, prosimy o poparcie naszych usiłowań i nadsyłanie datków w pieniądzach lub wiktuałach do internatu przy ulicy Garncarskiej l. 30.

P. Simonowicz, prezydent tutejszego Sądu wyższego, powrócił z urlopu i objął dnia wczorajszego urzędowanie.

Szpital powszechny we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu uchwalił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi wniosek na obsadzenie posady siódmego sekundarjusza przy pow. szpitalu lwowskim, która jakkolwiek objęta etatem służby lekarskiej, dotąd obsadzoną nie była. Uchwałą z r. 1875 ustanowił Sejm 7 posad sekundarjuszów i 4 asystentów, ponieważ jednak wówczas jedna posada prymarjusza na oddziale 3cim (chorób wewnętrznych) była nadetatową, przeto polecił Sejm nie obsadzać siódmej posady sekundarjusza aż do zwinięcia posady nadetatowego prymarjusza. Wydział krajowy motywując obecną potrzebę pomnożenia sił lekarskich przy szpitalu powszechnym tak powiada:

„Gdy od uchwalenia powyższego etatu liczba chorych i dni leczenia w szpitalu w r. 1887 dosięgła 201,606 dni na 9.459 chorych, zatem podwyższenie procentowe 37·6% a względnie 73·6% wynosi, nadto ze względu na stale panujące przepełnienie na oddziałach chirurgicznym i kiłowo-skórnym (męzkim), przyszliśmy do przekonania, iż obecne siły lekarskie z trudnością podołać mogą pracy, pozostawienie zaś nadal takiego stanu wobec coraz większego napływu chorych mogłoby spowodować uszczerbek w niesieniu tymże pomocy a tem samem rozminąć się z celem i przeznaczeniem krajowego zakładu dla chorych.“

Dlatego więc domaga się Wydział krajowy na wniosek szefa departamentu sanitarnego Dr. Hoszarda przywrócenia etatu służby lekarskiej z r. 1875.

Proces o legalność wyborów do Rady gminnej w Drohobyczu, jeszcze w styczniu r. 1887 dokonanych, już się zakończył. Trybunał administracyjny wyrokiem z dnia 26 kwietnia b. r. l. 1.401 uchylił orzeczenie c. k. namiestnictwa z dnia 14 października 1887 l. 59.580, którem wybory te za ważne uznane i zatwierdzone zostały.

Wskutek powyższego wyroku rozwiązało Namiestnictwo reskryptem z 17 sierpnia b. r, l. 45.181 urzędującą z wyborów z r. 1887 reprezentację gminną w Drohobyczu a dla załatwienia spraw własnego i przekazanego zakresu działania gminy ustanowiło w porozumieniu z miejscowem starostwem i Wydziałem powiatowym tymczasowy zarząd z 18 członków aż do wprowadzenia nowej reprezentacji gminnej.

Na kierownika zarządu wydelegowanym został c. k. komisarz powiatowy ze Sokala p. Józef Arvay a zastępcą tegoż ustanowiony p. Ksenofont Obrymowicz poseł posel do Sejmu i do Rady państwa.

Zmarli. W Przemyślu ks. Grzegorz Szaszkiewicz, infułat, przełożony gr. kat. kapituły, generalny wikary, radzca i referent konsystorjalny, egzaminator prosynodalny, prezes komisji zarządzającej fund. sierot, b. radzca ministerjalny, obywatel miasta Kołomyi, b. poseł z mn. posiadłości okręgu przemyskiego na Sejm krajowy, licząc lat 79.

W Turbi weteran wojsk polskich z 1831 r., Jerzy Ulanowski, obywatel miasta Przemyśla.

W Bielsku ks. Franciszek Danel, miejscowy proboszcz i dziekan, radzca generalnego wikarjatu w Cieszynie, radzca konsystorjalny tarnowski i t. d.

Józef Engel, budowniczy i obywatel miasta Lwowa, lat 68.

W Rzeszowie zmarł Seweryn Momidłowski, słuchacz praw, w 22 roku życia.

Na tegorocznej wystawie sztuk pięknych w salonie paryskim otrzymał w dziale architektury zaszczytne odznaczenie Polak p. Edward Lewicki za projekt na budowę „stylowego zamku.“

Utwór naszego rodaka, rzeźbiarza Cyprjana Godebskiego, noszący tytuł „G e n i u s z p o k o n a n y“ został zakupiony przez rząd francuski do galerji luksemburgskiej.

Rzeźba ta znakomicie pod względem technicznym i psychologicznym oddana, przedstawia „gnoma“, który przygniata sobą genjusza pragnącego wznieść się w górę.

Schönerer, o którym donieśliśmy wczoraj, że w poniedziałek rozpoczął odsiadywać karę czteromiesięcznego więzienia, będzie odsiadywał więzienie w własnym ubiorze i ma dozwolonem nosić brodę i niepodstrzyżone włosy.

Wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się w dniu 29 b m. w Olesku, celem przysporzenia funduszów na dokończenie budowy pięknej murowanej cerkwi w stylu bizantyńskim, którą za staraniem miejscowego proboszcza budują z dobrowolnych składek. Komitet urządzający wieczorek postarał się o współudział znakomitych sił i o doborowe chóry męskie, to też nie wątpimy, że miejscowa i okoliczna publiczność pospieszy gromadnie w oznaczonym dniu do Oleska. Również nie wątpimy, że ci, którzy nie będą mogli przybyć — otrzymawszy zaproszenie, prześlą chętnie swój grosz wdowi by wesprzeć usiłowania komitetu i przyczynić się do wzniesienia świątyni, która stanie się prawdziwą ozdobą tego historycznego miasteczka.

Z Jarosławia piszą nam pod d. 20 b. m: Wczoraj odbyło się tu pierwsze zgromadzenie przedwyborcze miejskie, pod przewodnictwem burmistrza p. Karola Bartoszewskiego i w obecności starosty p. Hutta. Po krótkiej przemowie wstępnej p. Bartoszewskiego, zabrał głos p. Kościński, inspektor szkolny i członek komitetu wyborczego, który imieniem tegoż komitetu zalecił wyborcom kandydaturę p. Bartoszewskiego. W zgromadzeniu nie objawiła się żadna opozycja; na postawione interpelacje odpowiedział kandydat, o ile sądzić można, zadowalniająco. zdaje się tedy, że wybór p. Bartoszewskiego na posła do Sejmu krajowego jest niewątpliwy.

Z Chyrowa nam piszą: „Znowu świeża mogiła pokryła zwłoki jednego z weteranów; oto we wsi Terło zmarł dnia 18 bm. ksiądz proboszcz obrz. gr. kat Teodor Ruczka Kulczycki w 82 roku życia, były wachmistrz w konnych strzelcach pod jenerałem Dwernickim w 1831. Stwierdzał on przez całe życie sojusz bratni między Polakami i Rusinami. Na wieść o powstaniu 1831 r. lubo był już na 5tym roku św. teologi, poszedł walczyć w szeregi ojczyste za wspólną ojczyznę, i odznaczył się parę razy, szczególnie pod Boremlem, gdzie z swoim plutonem walczył w przedniej straży, za co otrzymał pochwałę od samego jenerała i obietnicę odznaki wojskowej, lecz z powodu upadku powstania do tego nie przyszło. Powróciwszy do Lwowa ukończył kursa teologiczne i został wyświęcony na kapłana lecz był przez 22 lat ciągle prześladowanym, nawet w 1846 roku uwięzionym, aż dopiero śp. Jan Obst, ówczesny pełnomocnik Aleksandra hr. Muiszcha w kluczu chyrowskim, po wielkich trudach i zabiegach mógł śp. ks. Kulczyckiemu wyrobić biedne beneficium w Terle, gdzie przez 26 lat pełnił gorliwie i przykładnie obowiązki duszpasterza, przymierając często z głodu byle tylko dwóch synów i córkę wychować na uczciwych i prawych synów ojczyzny. Sam zaś cieszył się ogólnem nie kłamanem poważaniem całej okolicy; i swojej pieczy powierzonej owczarni, czego dowodem jest ogólny żal i płacz na pogrzebie, na którym nietylko jego parafianie, lecz nawet i żydzi, głośny, dali dowód żalu, mówiąc, że takiego księdza już Terło więcej mieć nie będzie. Pokój Jego popiołom.

Dnia 14 b. m. o godzinie 5 min. 45 rano uderzył piorun w dom tamtejszego mieszczanina Izaka Orensteina. W okamgnieniu cały budynek stanął w płomieniach, a pomimo że stał w śródmieściu między domami drzewnianemi, udało się przecież zlokalizować ogień. Wprawdzie zawdzięczać to tylko trzeba burmistrzowi w bardzo znacznej części, który nie mogąc ani perswazją ani groźbą zwalczyć przesądu tutejszych mieszkańców, że ognia od pioruna nie wolno gasić, musiał się uciec do wcale niefilantropijnego środka, bo do przemocy i to mu się udało, a tym sposobem znaczną część miasteczka uratował od katastrofy. Za to przez parę dni potem na rękę się skarżył.“

Dwie córki angielskiej królowej — margrabina de Lorne i księżna Szlezwicko-holsztyńska — przeszły podobno na łono Kościoła katolickiego, tak przynajmniej zapewniają z całą stanowczością katolickie irlandzkie dzienniki.

Rzecz naturalna, że w protestanckiej Anglji wziętoby to za ogromny *shocking*, gdyby rzeczywiście córy protestanckiej dynastji przeszły na katolicyzm. *Saint James-Gazette* i *Wordl* — organa uważane za dworskie — przeczą tej wiadomości i oskarżają Irlandczyków o rozpuszczanie wieści podkopujących powagę dynastji u anglikańskiego duchowieństwa, a parnelistowski *Freemans Journal* odpowiada, że łatwo tym dworskim organom przeczyć, bo przejście owo księżniczek na łono Kościoła katolickiego odbyło się tajnie.

Dodajemy, że margrabina de Lorne jest małżonką starszego syna księcia Argyla, szkockiego lorda i głowy znakomitej katolickiej rodziny w Szkocji. — Margrabia de Lorn jest katolikiem.

Trefort — węgierski minister oświaty — leży śmiertelnie chory. Biskup z Vesprimu opatrzył chorego ostatniemi Sakramentami.

Strachy. Mamy znowu do czynienia z lichym konceptem jakiegoś berlińskiego pisemka, który w korespondencji z Berlina do wiedeńskiego *Montagsrevue* pisze:

„Mowa cezarza Wilhelma jest zwrócona zarówno przeciw duńskim i alzackim jak i p o l s k i m mrzonkom.“ Że pismacy zostający na żołdzie gadzinowym nie omijają żadnej sposobności, ażeby świat Polakami straszyć, to nas już dawno dziwić przestało — ale to zawsze charakterystycznem pozostanie jak tych biedaków widmo Polski straszy!

Wartość Warszawy. Według najświeższych danych, zebranych przez towarzystwa asekuracyjne, Warszawa liczy obecnie 5.416 posesyj, których wartość ocenioną jest na sumę 320 000 000 rs. Połowa szacunku nieruchomości wspomnianych obciążoną jest d ł u g a m i hipotecznemi, przewyższającemi sumę 157,000 000 rs., od których właściciele posesyj, płacą wierzycielom przeszło 11.000.000 rs. procentu. Dochód zaś ogólny ze wszystkich posesyj, licząc po 7 proc. brutto, wynosi przeszło 22,000.000 rs. Podatki miejskie i skarbowe dochodzą rocznie do sumy 2,000.000 rs.

Z Pesztu do Konstantynopola. Podaliśmy w numerze niedzielnym opis wrażeń podróży z Pesztu do Sofji na nowym torze łączącym Zachód ze stolicą Wschodu.

Z Sofji — pisze korespondent — wyjechaliśmy dnia 13 bm. zrana. Mieliśmy nadzwyczajną eskortę. Na czele oddziału dzielnej kawalerji galopował książę Ferdynand we własnej osobie przez dłuższy czas obok pociągu, wykonywując przytem rozmaite mistrzowskie zwroty ze swoim oddziałem. Ostatecznie, gdy dzielni jeźdźcy rozwinęli się frontem wzdłuż pociągu i salutowali, wznieśliśmy wszyscy grzmiące „hura“ na cześć księcia. i w ten sposób dziękując za łaskawe względy opuściliśmy stolicę Bałgarji.

Krajobraz, na tle którego rozkłada się Sofja, pozbawiony jest wszelkiej rozmaitości. Monotonny, tylko góra „Mikesz“, dominująca nad miastem, przedstawia pewien punkt oparcia dla oka. W ogóle przez całą drogę dalszą okolica ma charakter jednostajny, dolina albo pagórek, a bladożółta barwa krajobrazu wszędzie jednakowa. Ryż i zboże są głównemi i podobno jedynemi produktami kraju. Chaty niskie kryją się w polu, wyglądają jak kopice zboża i tylko od czasu do czasu małe dworce kolejowe przy drodze wystają melancholijnie z mdłego melancholijnego tła całego krajobrazu.

Na granicy między Bułgarją a Rumelją wschodnią zmienia się jednak tło i okolica przybiera znów dziki romantyczny charakter. Kolej wije się wśród niedostępnych prawie wąwozów i ponad przepaściami. Pośród tej dzikiej okolicy leży osławiona Bellowa. Na miniaturowym dworcu widzieliśmy bohaterów przygód niezwykłych, panów Ländlera i Bindera, którym jednakże z twarzy bynajmniej wyczytaćby tego nie można.

W pięć godzin jazdy, licząc od Sofji, stanęliśmy w Filipopolu. Już po drodze napotykane typy ludowe zdradzały coraz bardziej, że się zbliżamy ku Turcji. Wschodni Rumeljoci już prawie zupełnie sturczeli. W Filipopolu tylko uniformy bułgarskich żołnierzy oznaczają, że tu jeszcze nie Turcja. Miasto ma charakter wschodni; liczni wyznawcy Mahometa mówią tu jednak przeważnie po bułgarsku. Filipopol jest główną siedzibą handlu i przemysłu skórnego, zresztą miasto okropnie nudne.

Po sutym obiedzie na dworcu w Filipopolu i po obfitych libacjach i toastach „mrożonym“ ze względu na 35stopniowe gorąco ruszyliśmy dalej; i o dziwo! przebyliśmy najspokojniej w świecie granicę turecką bez najmniejszej przeszkody, nawet bez rewizji clowej. Był już wieczór. Okolica przedstawiała w świetle księżycowem piękny krajobraz kołyszących się łanów zboża, a w oddali sinawe góry. Mieszkań ludzkich mało, po drodze trafialiśmy tylko na odosobnione stacyjki kolejowe, a na nich mnóstwo ciekawego ludu. W Adrjanopolu zebrał się na stacji tłum niesłychany, który nawet służbie kolejowej utrudniał zadanie.

Musiano używać siły pięści do odpędzania ciekawych, którzy niebawem walcząc o pierwszeństwo w szeregu, rozpoczęli między sobą dziką bójkę, której obecni na dworcu dwaj tureccy policjanci przypatrywali się najspokojniej w świecie. Wychodzili oni widocznie z zasady „Nie kładź palca między drzwi!“ I w istocie w ciągu dalszej podróży mieliśmy nie jednokrotnie sposobność przekonać się, że zasada nieinterwencji — nietylko w wielkiej ale i w małej polityce tureckiej — jest zasadą kardynalną.

Od Adrjanopola jazda znowu monotonna. We wtorek z rana przejechaliśmy obok twierdzy Czatal Iży silnie wojskiem obsadzonej Opodal widzieliśmy mnóstwo baraków wojskowych. Dzielni askerowie (żołnierze) zbiegali się ze wszystkich stron, ażeby widzieć nasz pociąg. Byliśmy zdziwieni, widząc porządne umundurowanie i w ogóle dobre wyglądanie tureckiego żołnierza. —

Od San Stefano widać już morze. Nadbrzeżne stacje przepełnione były „letnikami“. Wjazd do Konstantynopola od strony lądu przypomina nieco drogę Triest-Nabresina. Zwycięzca lub też jaki romantyczny bohater nie powinien do Stambułu wjeżdżać nigdy inaczej jak morzem, od strony Bosforu; stamtąd bowiem stolica Wschodu przedstawia się w całej swej okazałości. Od strony lądu wjazd jest najprozaiczniejszy w świecie i miasto nie przedstawia przybyszowi nic nadzwyczajnego.

Uczty lukulusowe w Ameryce. Za przykładem nabobów europejskich zaczęli już i amerykańscy urządzać uczty nader zbytkowne.

I tak np. J. C. Thompson dawał niedawno na cześć syna swego obiad; przy tej sposobności okazał swym gościom jedyną może w swoim rodzaju ozdobę stołu. W środku stołu znajdowało się małe jeziorko, otoczone pięknym ogrodem miniaturowym, z murawami, klombami kwiatów, grupami drzew i wijącemi się strumykami. Krajobraz ten oświetlało 21 elektrycznych latarni ulicznych, a po ścieżkach żwirem wysypanych, w chwili gdy goście naboba zajadali obiad, przechadzało się trzech miniaturowych ludzi.

Na uczcie znowu, którą dawał Rhinelander z powodu zaręczyn swoich z panną Kipp, środek stołu zajmowało także małe jeziorko, na którego powierzchni pływały prześliczne lilje wodne, trzcina i sitowie, a w niem różnobarwne rybki; jeziorko otoczone było podzwrotnikowemi roślinami i pięknemi klombami kwiatów; wszystko to oświetlone było lampkami elektrycznemi. W środku jeziorka umieszczona była fontanna. Cała sala jadalna za pomocą kwiatów i roślin podzwrotnikowych zamienioną była w przepyszny ogród, z poza którego liści i gałązek błyszczało światło elektryczne. Tu i owdzie widać było drzewa pomarańczowe, obciążone owocami, które po uczcie podano gościom.

Przy każdem nakryciu leżało *souvenir* satynowe wartości 6 dolarów i *menu* (spis potraw) zdobny rysunkami, wartości 10 dol.

Amerykanie lubią zresztą podawać gościom kosztowny spis potraw. Karty takie (kosztujące po 30, 40, a nawet 50 dol.) nie są tam rzadkością. Często zamiast nazw potraw, na spisach mieszczą się rysunki potrawy te wyobrażające. Obrusy u nabobów składają się zazwyczaj z niebieskiej, ponsowej albo złocistej satyny, przykrytej szeroką koronką, a w środku stołu ciągnie się grządka przepysznych i najrzadszych kwiatów. Każda zaś z pań znajduje przy swem nakryciu kosztowny bukiecik do gorsu.

Amerykanie zaczynają znajdować upodobanie w galanterji.

Podwójny Promenade-Concert. Dzisiaj o godz. w pół do 6 po południu w ogrodzie miejskim przygrywać będą dwie kapele muzyczne, a to nasza miejska kapela „Harmonji“ i kapela 9 pułku piechoty. Spacerowicze użyją więc muzyki do woli.

Boulanger I. Empereur. Rytownicy szwajcarskiego miasta Neuenburg pozwolili sobie szczególnego żartu z francuskiemi monetami, przedstawiającemi wartość dwóch sous. Głowę Napoleona III. przerobili bardzo zręcznie na głowę Boulangera, i zmienili napis na „Boulanger I. Empereur.“ Tło monety jest pozłacane, głowa posrebrzana, szyja przebita stalową szpadą wreszcie z szyi wycieka parę kropel krwi. Pomysłowi rytownicy zrobili dobry interes na tej przeróbce kursującej monety, gdyż we Francji pragnący nowości wesoły naród kupuje ją dla zabawki i drogo przepłaca.

Teatr liliputów. Po dwumiesięcznych ferjach dramatu a trzymiesięcznych operetki, kurs powakacyjny w teatrze hr. Skarbka otwarty ma być w dniu 25 bm. przedstawieniem teatru liliputów, który objeżdżając Europę w tych dniach o Lwów zawadzi. — Przedstawienia tego teatru cieszyły się w Krakowie wielkiem powodzeniem.

O wypadku, który w przeszłym tygodniu wydarzył się w Tarnowie jenerałowi Gemningen-Guttenberg pisze tarnowska *Pogoń*:

— Na ulubionym koniu, otrzymanym w darze od Monarchy, jeździł po polach skrzyszowskich, czekając na szwadron ułanów przejeżdżający z Dębicy na manewry do Krakowa. Podczas jazdy galopem, koń padł nieżywy i przycisnął swym ciężarem nogę jeźdźca, która przytem doznała zwichnięcia stawu. Pracujący w polu wieśniacy zbiegli się na miejsce wypadku z pomocą, a niezadługo przybyło kilku ułanów i odwieziono jenerała podwodą do miasta. Pacjentowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Prawdopodobne. — Co? żądasz pan aż na tydzień urlopu?

— To tylko ten raz panie dyrektorze, z powodu, że się żenię. Zaręczam, że... że się to już tak rychło nie powtórzy.

Literatura i Sztuka.

* **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 8 z Sierpnia r. b.

Treść; Hygiena żywienia się (c. d.). — Kilka uwag hygienicznych o jeździe na welocypedach i nadmiernem wioślarstwie. — Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Władysław Smolka (wspomnienie pośmiertne). — Urywki higieniczne. — Kronika.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** Od dnia 10 do 17 sierpnia rb. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych następujące:

Różę u świń w Bolechowie i w Kannie (powiat dąbrowski), w Jaszczowie (pow. krośnieński).

Zarazę wąglikową w Zagoreczku (p. bóbrecki), w Rozruchach (pow. stryjski).

Świerzb u koni w Berezowie (p. staromiejski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Nosacizna u koni w Świebodzinie (p. dąbrowski).

Zaraza pyskowa i racicowa w Słobódce ad Muszkatówka (pow. borszczowski) i w Sokole (powiat mościski).

Róża u świń w Woli rogowskiej (p. dąbrowski), w Balicach i w Wyciążu (pow. krakowski) i w Ilkewicach (p. tarnowski).

= **O objęciu przez rząd zarządu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej** krążą pogłoski od dłuższego już czasu. Powstały one stąd, iż wedle § 4 ustawy sekwestracyjnej z r. 1877 rząd ma prawo objąć w własny zarząd każdą gwarantowaną kolej, jeśli przez ostatnich pięć lat przedsiębiorstwo tej kolei pobierało corocznie z skarbu państwa większą subwencję niż połowa poręczonego przez państwo rocznego czystego dochodu.

Dla przedsiębiorstwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej poręczył rząd dochód z linji Lwów-Czerniowce rocznie po 1½ mil. zł., zaś z linji Czerniowce-Suczawa po 700.000 zł.

Otóż dla pierwszej z tych linij wypłacał skarb państwa istotnie od roku 1884 począwszy subwencję wyższą od połowy zagwarantowanego dochodu, bo wypłacił:

W r. 1884	58.6 prc.
„ 1885	72.2 „
„ 1886	85 3 „
„ 1887	82.8 „

Dla linji Czerniowce-Suczawa już od r. 1883 przewyższyły wypłacane przez skarb państwa subwencje połowę poręczonego dochodu, gdyż wypłacono:

W r. 1883	75 9 prc.
„ 1884	89 6 „
„ 1885	92.0 „
„ 1886	93.2 „
„ 1887	91.4 „

Z powyższych danych okazuje się, że jeśli przedsiębiorstwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej jeszcze na r b. zażąda dla linji Czerniowce Suczawa wyższej subwencji, niż połowa zagwarantowanego dochodu, co prawie jest pewnem, to rząd korzystając z postanowień ustawy sekwestracyjnej z r 1887 będzie w prawie przejąć na własny rachunek zarząd tej kolei a w obec niesłychanie wysokich subwencyj, wypłacanych w ostatnich czterech latach, nie weźmie zbyt wielkiego ryzyka na swoje barki.

= **Z Wiednia** donoszą, że ministerstwo handlu zakomunikowało radom nadzorczym kolei węgiersko-galicyjskiej i węgierskiej kolei zachodniej, że rząd ma zamiar tor kolei, położony na terytorjum austrjackiem, wziąć pod własny zarząd. Podobny komunikat otrzymała kolej węgiersko-galicyjska ze strony rządu węgierskiego. Co się tyczy toru, położonego na terytorjum węgierskiem, rokowania w tej sprawie między rządem a kolejami rozpoczną się w przyszłym miesiącu.

= **Z Rumunji** donoszą, że tegoroczny zbiór pszenicy wypadł wprawdzie co do ilości gorzej jak w roku zeszłym, ale o dużo lepiej co do jakości ziarna. — W skutek tej jakości ziarna i niepomyślnych zbiorów w Niemczech i na Zachodzie Europy ożywił się znakomicie eksportowy handel Rumunji, w naddunajskich przystaniach panuje ruch bardzo ożywiony, a koleje nie mogą nastarczyć zamówieniom na transporta zbożowe. W ślad za tem a w skutem znacznego napływu złota ażjo jego, które przed trzema miesiącami wynosiło 15, obecnie spadło na 7 do 8 pct.

= **Roboty regulacyjne** na Dunajcu pod Stróżami i na Sanie pod Krzywczem będą wykonane w b. r. a to kosztem skarbu państwa, funduszu krajowego i datkami przyległych właścicieli gruntów, w równych częściach.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 21 sierpnia.

W miarę jak sprawozdania o rezultacie zbiorów stają się dokładniejszemi, coraz więcej ustala się tu przekonanie, że stała tendencja która już od pewnego czasu w handlu zbożowym zapanowała, jest usprawiedliwione.

Wobec tego z jednej strony konsumenci, z drugiej spekulacja, żywy biorą udział w zakupnach, a ponieważ w miarę wzrastającej konkurencji dowozy nie zwiększają się, przeto ożywiony pokup korzystniej oddziaływa na ceny.

Z tej przyczyny na targu dzisiejszym u nas usposobienie było stałe a ceny wszystkich prawie produktów ponownej doznały zwyżki.

Płacono za pszenicę białą 7.35 do 7.90, czerwoną 7.25 do 7.80, żółtą 7.25 do 7.60; żyto 5 50 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.75, owies 5.30 do 5.75 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 20 sierpnia.

Wiadomości z Francji o potrójnym wyborze jenerała Boulangera do parlamentu z departamentów: du Nord, Charente Inferieure i Somme, więc o odwróceniu się francuskiego ludu od republikańskich rządów, a zwrocie ku powrotowi rządów osobistych — zaniepokoiły świat finansowy Europy. Już na dwa dni przed dniem wyborów giełda paryska, trawiona gorączkowym niepokojem, mimo haussy panującej wszechwładnie na całym kontynencie, pracowała w nerwowem rozdrażnieniu i zaznaczała to usposobienie znacznemi fluktuacjami kursów, które w ostatecznym rezultacie pogirały się ku zniżce. Z chwilą otrzymanej nowiny o dokonanym wyborze, giełda paryska zaznaczyła ten wypadek dość wydatną zniżką, a przez cały poniedziałek panowało na tamecznym parkiecie usposobienie nader przygnębione i wszelki brak ruchu.

Świat finansowy francuski obecnego wyboru Boulangera nie brał zbyt poważnie, uważał go obecnie jako nieprzyjemny ambaras dla rządu, ale przewidywał kompliksacje, jakie nastąpić mogą przy ogólnych wyborach, które się zbliżają.

Za giełdą paryską poszła również giełda berlińska, bo i tam wybór kandydata do dyktatury lub korony musiał wywrzeć przykre uczucia, bo wysunął naprzód krwawe widmo odwetowej wojny, która wedle przemówienia cesarza Wilhelma w Frankfurcie byłaby o wiele straszniejszą od każdej wojny poprzedniej, bo przeciw narodowym aspiracjom Francji celem odbioru Alzacji i Lotaryngji wystąpiłby „furor teutonicus“, uosobiony w młodym cesarzu, który raczej woli, aby trupem legła armja i naród niemiecki, niżby miano zwrócić Francji jeden kamyczek ze zdobyczy jego dziada i ojca.

W obec tego, a nie jak głoszono z powodu zbliżającego się ultimo, na giełdzie berlińskiej mnożyły się dziś realizowania, a w skutek tego musiały obniżyć kursa, co oczywiście oddziałało przygnębiająco na giełdę wiedeńską, która jak słonecznik zwraca się ustawicznie ku pangermańskiemu słońcu i stamtąd bierze natchnienie do własnych operacyj.

Mimo przeto ogłoszonego bilansu austrjackiego Zakładu kredytowego za pierwsze półrocze 1888 r., bilansu przewyższającego o przeszło 800 000 zł., wynik za pierwsze półtocze r. 1887 i obiecującego akcjonarjuszom 13½ procent prowizji za r. b., t. j. po 23 zł. 20 ct. od akcji, coby odpowiadało przy dzisiejszym kursie oprocentowania po siedm od sta — nawet austrjackie kredyty cofnęły się z przedwczorajszego poziomu, a za niemi poszły renty z wyjątkiem renty papierowej. Tylko na targu kolejowych akcyj utrzymał się kierunek zwyżkowy, a prócz drobnych wyjątków znów poszły w górę prawie wszystkie akcje kolejowe.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 316·70, węgierskie 308·—, anglobanki 110 75, uniony 215 40 bankvereiny 97 75, laenderbanki 233·—, ludwiki 212 75, czerniowieckie 226 75, renta papierowa 82 25, srebrna 82 85, złota austrjacka 111 55, 5% papierowa 98 05, złota węgierska 101·25, 5% papierowa 91 65, rubie 1 20.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3316 sztuk opasowego, 951 sztuk chudego i — sztuk z paszy.— Ogółem 4267 sztuk bydła. — Między temi z Galicji przypędzono 1017 sztuk opasowych i 233 sztuk chudych, z Bukowiny 767 sztuk opasowych i 10 sztuk chudych. — Przebieg targu był dość ociężały, a ceny podniosły się przeciętnie o zł. 1.50. — Nie sprzedano 89 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 56 zł., towar przedni po 57 do 59 zł., wyjątkowo 60 do — zł.; węgierskie woły opasowe po 50 do 56 zł., towar przedni 57 do 59 zł., wyjątkowo — do — zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 54 do 58 zł., towar przedni 59 do 60 zł., wyjątkowo — zł.; krowy 47 do 54 zł., buhaje 50 do 53 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 21 do 116 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 21 sierpnia. Pogłoska o zaciągnięciu pożyczki rosyjskiej w Amsterdamie w kwocie 200 miljonów rubli nie ma żadnej podstawy.

Berlin 21 sierpnia. Krążą pogłoski, że car przysłał cesarzowi portret swój z własnoręczną dedykacją, prosząc ażeby portret ten przyjął na pamiątkę pięknych dni w Peterhofie spędzonych.

Paryż 21 sierpnia. Sesje rad departamentowych zostały otwarte.

Carnot przyjmował wczoraj członków rady departamentu Sekwany i Marny, którzy wręczyli mu adres. Carnot dziękując oświadczył, że w tym objawie widzi energiczny protest przeciw machinacjom skierowanym ku rozdwojeniu kraju, który tak bardzo potrzebuje spokoju i jedności. Rząd jest zdecydowany postarać się stanowczo o to, ażeby wszystkie urządzenia państwowe były szanowane.

Rzym 21 sierpnia. Z prywatnego, ale rzekomo bardzo pewnego źródła otrzymuje *Tribune* informację, że głównym celem spotkania Crispiego z Bismarkiem w Friedrichsruhe ma być tymczasowe porozumienie się co do europejskiego kongresu, któryby miał być zwołany li w tendencji pokojowej i dla uregulowania sprawy bułgarskiej. Potem nastąpiłaby propozycja powszechnego rozbrojenia. Gdyby Francja propozycję tę odrzuciła, natenczas, z pokojowego kongresu wyniknęłaby z pewnością wojna.

Wiedeń 22 sierpnia. Według pewnych wiadomości, wszystkie niezwołane dotychczas sejmy zwołane zostaną dnia 10 września.

Friedrichsruhe 22 sierpnia. Crispi przybył tu wczoraj o godzinie 9 min. 15. Kanclerz i hr. Rantzau przyjmowali go bardzo serdecznie. Ks. Bismark odprowadzał Crispiego pod ramię do oczekującego powozu.

Berlin 22 sierpnia. Włoski ambasador Launay wyjechał dziś z rana na zaproszenie Bismarka do Friedrichsruhe.

Londyn 22 sierpnia. *Times* upatruje w spotkaniu Crispiego z Bismarkiem nowe zapewnienie utrwalenia sojuszu mocarstw Europy środkowej, który istnieje ciągle i pozostanie najgłówniejszą rękojmią europejskiego pokoju.

Przyjechali do Lwowa
dnia 22 sierpnia 1888.

Hotel Angielski Pp.: A Kosiński z Kimpolung. M. Śniwiński z Niesłuchowa. J. Dzierowicz z Drohobycza. H. Wagner z Hamburga. G. Litwinowicz z Berezowa. J. Gizicki z Tarnopola.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 22 sierpnia, godzina 10 minut 40. — Kredyty austr. 315.50 — kredyty węgierskie 307 25 — anglobanki 111.— — uniony 115.— bankv. 98·— länderbanki 235 50 — Karola-Ludwika 211.— — Czerniowieckie 226.75 — renta wspólna pap. 81 95 złota węgierska 1 1.10 — 5% węg. pap. ren 91.10. — Staatsbahny 265 10

Z zbożowych targów

22 sierpnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5.25—6.75	6 —.—6.55	6 —.—6.50	6·—.—6 50
Żyto	4.50—5.—	4.15— 4.65	4.—.—4.60	4.20—4.80
Jęczmień	4 —.—6 —	4.—.—5.80	3.65—4.60	4.20—5 05
Owies	4.50—5.2	3.75—4.45	4.—.—4.65	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	5.50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5.—	4 30 —4.75	4.50—5.10	4.10—4 80
Rzepak	9.75 10.50	9.25 10.20	9.25 10·15	9.50 10.—
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	24.—35·—	17.—36 —	28.—.33—	8.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	—.—.—
Konic. szwed.	30.—36.	30.—35 —	28.—35. —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24 —48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 31·— do 32.

Wiedeń 22 sierpnia. Pszenica —.— do — — na jesień 8 04 do 8 06. na wiosnę r. 1889 8·65 do 8 75. Żyto —.—, do —.—, na jesień 6·15 do 6.17, na wiosnę 1889 6.43 do 6.45. Owies —.— do —.—, na jesień 5 68 do 5·70 na wiosnę r. 1889 5·97 do 5 99. Okowita 27 75 do 28 —.—. Peszt 22 sierpnia Pszenica 7 57 do 7 59 na wiosnę r. 1889 8 13 do 8 15 Żyto —.— do —.—, Owies 5·30 do 5 32 na wiosnę r. 1889 5 62 do 5 64. Okowita 28·— do 28 50 Berlin 22 sierpnia. Pszenica 175·50 do — —, na jesień 177 75, Żyto 142 50 do —.— na jesień 145 —. Owies 119·75, do —.— na jesień —.— Okowita 32 50. do —.—, na jesień —.—

Lwów. Z Izby handlowej 22 sierpnia 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	209	—	212	—
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	225	25	228	0
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	275	—	279	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	98	85	100	—
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	101	25	102	25
Banku krajowego 4½% w. a.	92	50	93	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „ „	94	10	95	10
„ „ „ 5 „ „ „	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „ „	91	25	93	50
„ „ „ 4½ „ „ „	94	35	95	35
„ „ „ 4% „ „	89	40	91	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	5	—
„ „ „ „ (d. 6%) 2½% „	—	—	43	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	25	104	50
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	99	50	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	—	—	105	—
„ „ „ 1883 4½% . .	91	—	92	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	20	50	22	50
„ „ Stanisławowa	—	—	34	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.78		5.88	
Dukat cesarski	5 81		5.91	
Napoleondor	9.72		9 82	
Półimperjał rosyjski	10.08		10.18	
Rubel rosyjski srebrny	1·40		1 50	
„ „ papierowy	1·19¼		1·21¼	
100 marek niemieckich	59.90		60 90	—

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

8.)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

Siłą woli tylko zapanowała nad sobą. Na szczęście, kurtyna opadła w tejże chwili, usuwając z przed oczu jej obraz „Niedoli“ gorąco oklaskiwanej. Biedna kobieta opadła na fotel, a przymknąwszy powieki, pogrążyła się w stanie pół omdlenia, wśród którego czuła tylko, jak każda fala krwi płynąca do serca, nowy jej ból przynosiła.

Dalszego ciągu przedstawienia nie widziała już wcale, pomimo iż wyprostowana, ze wzrokiem w scenę utkwionym, zdawała się napozór każdy jej szczegół z natężoną śledzić uwagą.

Świat zewnętrzny nie istnieje dla niej, aż do chwili, w której dwie rączki małe opierają się o jej ramię, i Dolores przebrana napowrót w kosztowną suknię z białych koronek, pochyla się z rozkosznym, pełnym szczęścia uśmiechem nad ukochaną swą opiekunką.

— A co, wszak wcale nieźle poszło? — wołała wesoło. — Cóż taka smutna minka Lallie droga? Powiedz mi przynajmniej, czy byłaś zadowolnioną z twojej siostrzenicy.

A głaszcząc ją po ręku, prosiła ze śmiechem:

— No, cioteczko, mówże, czy dosyć miałam strapioną minę?

— To było okropne, — zawołała miss Maturin głosem stłumionym. — Nie pozwolę ci nigdy więcej przedstawiać podobnych rzeczy, nigdy! Czy słyszysz moje dziecię?

— Co, więc moje powodzenie było naprawdę zasłużone? — wołała Dolores żartobliwie. — Nawet na tobie Lallie zdołałam jak widzę wywrzeć pewne wrażenie.

— Ale ty jesteś szczęśliwą, pieszczotko moja, — pytała miss Maturin z nieusprawiedliwionym napozór niepokojem, ściskając nerwowo jej paluszki. — Naprawdę szczęśliwą? Wszak rozpacz ta była przybraną tylko, wszak żadna obawa, żadne przeczucie wiszącego w powietrzu nieszczęścia...

— Cóż znowu cioteczko? Skąd te myśli? Jestem swobodna jak ptaszek i jak on wesoła, — zapewniała, odwzajemniając uścisk jej gorący. — Nigdy jeszcze może nie byłam tak jak dziś szczęśliwą, nigdy przyszłość w różowszych nie przedstawiała mi się barwach. Widocznie dobry duch jakiś czuwa nademną i kwiatami tylko ściele mi drogę.

Zwróciła na ciotkę spojrzenie pełne młodzieńczej ufności i wiary, a usta jej w rozkosznym rozchyliły się uśmiechu.

— Ach, panie Vyner, — zawołała, spostrzegłszy go nagle. — Jak to dobrze, że pana widzę. Kiedyż tańczyć rozpoczniemy?

— Podobno zaraz. Pozostawiono tylko kilka chwil na przebranie się lady Gertrudzie, która w ostatnim występowała obrazie. Dobry wieczór mrs. Drummond. Nieprawda, co za czarowna i urozmaicona zabawa?

— Nie roszczę sobie prawa do wydawania sądu, — odparła uroczyście eks kupcowa, zatrzymując się przed nim wraz z mrs. Dovedale, nieodstępną swą towarzyszką i wątpliwą przyjaciółką zarazem. — Dla moich jednak oczu, ta... ta wystawa dzisiejszego wieczoru niezmiernie była przykrą.

— A, pani... zapomniała zapewne lornetki? — podjął Vyner z lekkiem wahaniem, lecz z takiem współczuciem i wzorową uprzejmością, iż niepodobna się prawie było urazić.

— Nie chodzi tu o lornetkę, — zaprzeczyła mrs. Drummond czerwieniąc się ze złości. — Mogę pana zapewnić mr. Vyner, iż widzę doskonale bez uciekania się do sztuki; a jednak fakt ten właśnie przyszło mi dzisiaj gorzko opłakiwać.

— Jakto, czyżby się stało coś takiego strasznie zasmucającego, iż wolałabyś pani wzrok utracić, zaślepnąć, niż patrzeć na srom podobny?

— Być może iż wyrażenie to, jest... zbyt dobitnem, — przyznała siląc się widocznie na dobroć serca. — Nie przeczę jednak, że gdy muszę być świadkiem nieprzyzwoitego, narzucającego się zachowania osób, które z konieczności znać muszę, natenczas, wyznaję to, czelność ich oburza mnie i boli zarazem.

— Osób? — powtórzył mr. Vyner z niepokojem. — A ileż było tych niegodnych? Czyżbyśmy wszyscy mieli spaść tak nisko w oczach pani, tracąc niepowrotnie jej szacunek? Jakto, więc i ja jestem potępiony? Ależ przez litość, nie przypominam sobie aby postępowanie moje było *nieprzyzwoitem* i *narzucającem się* abym czemkolwiek na zarzut *czelności* zasłużył?

— Gdy słowo „osób“ wyrwało się z ust moich, — mówiłam nierozważnie, — poprawiła się mrs. Drummond z uroczystą powagą. — A raczej, nie; powodowało mną jedynie uczucie chrześcjańskiego miłosierdzia i delikatności, chciałam bowiem za jego pomocą osłonić nazwisko, aż nazbyt wszystkim nam znane. Dobroć jednak bywa często źle skierowaną, staje się występną nawet. Gdybym powiedziała „czelność jednej osoby“, wyrażenie to lepiejby myśl moję określiło.

— O tak, daleko lepiej, — wyszeptała mrs. Dovedale miodowym głosem.

— Boże mój, jakież to okropne! — zawołał Vyner. — Nie przypuszczałem nigdy, aby lady Gertruda zdolną była obrazić tak dalece poczucie dobrego smaku i przyzwoitości, aby zmuszała słuchaczy swoich do piętnowania jej mianem śmiałej i czelnej... Czelnej? wszak łaskawa pani tego użyłaś wyrazu? Jakież to bolesne, upokarzające! A jednak sądzę mrs. Drummond, że gdyby księżna posłyszała, iż tak surowo ganisz postępowanie jej córki, byłaby co najmniej...

— Wysoce obrażoną... na lady Gertrudę — wtrąciła mrs. Dovedale słodko, rzucając złośliwe z poza wachlarza wejrzenie.

— Och, cicho, proszę was, — błagała surowa matrona, oglądając się trwożliwie dokoła, głos bowiem Vynera brzmiał dosyć donośnie. — Jakim sposobem mogłeś pan sobie wyobrazić nawet, że słowa moje stosują się do tej drogiej lady Gertrudy, która na każdym kroku jest dla mnie istnym wzorem szlachetnej i dystyngowanej damy. Nie, ja mówiłam o miss Ponsonby i ją piętnowałam, czego jak sądzę łatwo się było domyśleć. Jej strój dziwaczny i ekscentryczne, zwracające uwagę pozy, jej widoczne, a nader przykre gonienie za zwróceniem na siebie uwagi, za podziwem ogólnym, a wreszcie śmiałość posunięta do efronterji, wszystko to oburzyło mnie i bolało głęboko!

— O, tak, widzieliśmy to doskonale, — przyznała mrs. Dovedale łagodnym swym, dziecinnym szczebiotem. — Widzieliśmy jawną boleść pani i bohaterskie wysiłki jakie czyniłaś w celu ukrycia jej, wysiłki tak trudne, iż dawały ci niekiedy pozór gniewnej zawiści, minę rozwścieczoną poprostu. Ale zwykła to rzecz, człowiek za dobre uczynki zawsze cierpieć musi. Na szczęście, — dodała mrs. Dovedale z pieszczotliwym, słodkim uśmiechem, — znamy panią wszyscy tak dokładnie, tak sprawiedliwie umiemy charakter twój ocenić, iż nie potrzebujesz nam uczuć twych tłómaczyć, bośmy je odgadli natychmiast.

— Jakżeż miss Ponsonby byłaby zasmuconą, gdyby mogła posłyszeć panią — zawołał Vyner patetycznie. — Opinja twa mrs. Drummond tak wysoką ma u niej wagę, iż jedno przeciwne z ust twoich słowo doprowadziłoby ją pewno do rozpaczy. Biedna dziewczyna, gotowaby nie zaznać spokojnej odtąd chwili.

Żal i powaga wyryte w rysach młodego człowieka, żadnej nie pozostawiają wątpliwości, a jednak dziecięce wejrzenie mrs. Dovedale, zwrócone nagle ku niemu, zabłysło wyrazem wcale nie dziecięcej złośliwości.

— Jestem pewna mr. Vyner, iż zgadzasz się ze wszystkiem, co wyżej powiedziałam, — mówiła mrs. Drummond z namaszczeniem, — pan, który stawiając wysoko ideał niewieści, pojmujesz lepiej może odemnie, czem powinna być prawdziwa szlachcianka, ile skromności i prostoty może łączyć w sobie niewinna dziewica, — tu wymowne spojrzenie cnej matrony zatrzymało się z rozrzewnieniem na rudej główce również otyłej i niesmacznie wystrojonej Georginy, — pan musisz pojmować dokładnie moje uczucia.

— O, w rzeczy samej, rozumiem je aż nazbyt dobrze — przyznał Vyner ze współczuciem.

— Proszę, pozwól pan tylko, co za śmiałość aby w tak jawny sposób kokietować tego biednego kapitana Greville — ciągnęła mrs. Drummond gorąco, wznosząc do sufitu małe swe oczki, z jawnemi oznakami pobożnego żalu i zgorszenia.

Teraz lub nigdy, — myślała równocześnie w duchu. — Jeżeli teraz nie uda mi się zdruzgotać tej nienawistnej Audrey, słodka moja Georgina nie zostanie już chyba małżonką bogatego Vynera, a trzydziesta wiosna niebezpieczna bywa dla niewinnych dzieweczek, szczególniej gdy tyją niepomiernie. Teraz lub nigdy! Odetchnęła głęboko i szturm z nową przypuściła siłą.

— Ach, jakżeż nieskromnem, jak rażąco nieprzyzwoitem było zachowanie się tej nędznej dziewczyny dzisiejszego wieczoru! Doprawdy, z żalem wyznać to muszę, iż biedna lady Bouverie na głębokie zasługuje współczucie.

— Czy ją spotkało co złego? — podjął Vyner, przekładając szkiełko z jednego oka w drugie, i patrząc na ekskupcównę z wyrazem, który w jej przekonaniu wyrażał wzrastający niepokój.

— Sądzę, iż dosyć już nieszczęścia, gdy się ma dziewczynę taką za siostrzenicę, której się wyprzeć nie można.

— Więc pani zapierasz się swoich ubogich krewnych?

— Nie o tem mowa, — przerwała kwaśno. — Chciałam tylko powiedzieć, iż związek tego rodzaju, to istna kara niebios...

— Czyżby pobożna mylady zasłużyła na gniew ich? — pytał Vyner ciekawie.

— Właśnie że cierpi niewinnie. A co to za boleść musi być dla tak wzorowej jak lady Bouverie kobiety, gdy widzi siostrzenicę prowadzącą jawny romans i to w oczach całego świata.

— Możebyś pani wolała romans pokątny, tajemny, ukryty nawet? O, fe! mrs. Drummond, — wołał Vyner żartobliwie, — tegom się nigdy nie spodziewał? Czyżby i córka pani miała wyznawać podobne zasady? (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak